Dziś całostronicowe dodatki olimpijskie

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 8 sierpnia 1936 r. Nr. 222

Droga do Saragossy otwarta

Dwutysięczny oddział powstańczy poddał się wojskom rządowym

PARYŻ (PAT.) Havas donosi z pogranicza hiszpańskiego, że wojska rządu madryckiego, maszerujące na Saragossę, będącą w posiadaniu powstańców, miały napotkać wpobliżu m. Sastago (18 km. od Saragossy) oddział powstańców w sile 2000 żołnierzy z 10 karabinami maszynowemi i 6 działami, który wyraził chęć przejścia na stronę wojsk rządowych. Droga na Saragossę miałaby zatem stać otworem.

Na froncie w prowincji Guipu Coa sytuacja wojsk rządowych ma być pomyślna, jednak powstańcy utrzymali m. Oyarzun i kontynuują ofensywę w kierunku Bilbao. Od strony Oyarzun wczoraj około 10 rano rozpoczęła się na nowo kanonada.

Samolot powstańczy bombardował wczoraj forty San Marco i San Marcial oraz radjostację rządową na górze Induelda.

Wedle doniesień Havasa bombardowanie nie wyrządziło szkód.

Wojna domowa zaczyna ujemnie odbijać się na zaopatrzeniu ludności. W San Sebastian daje się odczuć dotkliwy brak żywności, której ceny znacznie wzrosły.

Setkami padają zabici

podczas zażartych walk z powstańcami

LIZBONA (PAT). — Generał Queipo de Llano w przemówieniu wygłoszonem przez radjo, oświadczył, iż dowódca wojsk powstańczych gen. Mola pracuje obecnie nad ostatecznem przygotowaniem swych wojsk do decydującego natarcia.

Wojska powstańcze, które wyszły z Granady do Malagi, po krwawych walkach rozbiły oddziały rządowe, zajmując miejscowość Bracana, gdzie zdobyło bogate magazyny wojskowe. Straty po stronie wojsk rządowych wynoszą 200 zabitych.

Oddziały szturmowe wojsk powstańczych, złożone z żołnierzy Legji Cudzoziemskiej, wynoszą obecnie 6.000 ludzi.

„Diario de Lisboa" donosi, że wojska rządowe usiłowały wczoraj otoczyć lewe skrzydło wojsk powstańczych, maszerujących na Madryt. Wojska rządowe zostały rozbite, tracąc 600 zabitych. W ręce wojsk powstańczych wpadło kilkuset jeńców, dwa czołgi, 4 samochody.

Generał Cavalcanti przybył z oddziałem, złożonym z 3.500 żołnierzy, na front wojsk powstańczych pod Madrytem.

Sytuacja dotychczas niewyjaśniona

PARYŻ (PAT.) Wiadomości, które napłynęły z Hiszpanji podczas ubiegłej nocy, stwierdzają, że sytuacja w dalszym ciągu nie jest wyjaśniona i że obie strony przygotowują się do decydujących walk.

Minister Spraw Zagranicznych Barcia, w wywiadzie z dziennikarzami opisując ostatnią bitwę pod Sastago, stwierdził, że wojska powstańcze straciły w tej bitwie około 1500 zabitych i rannych, tyluż jeńców oraz 15 dział i 20 karabinów maszynowych. O stratach wojsk rządowych min. Barcia nie wspomniał.

Wczoraj rano zostały przerwane bez uprzedzenia połączenia telefoniczne w Tangerze, między strefami hiszpańską, francuską i międzynarodową. Przypuszczają, że jest to środek ostrożności ze strony powstańców, którzy chcą zachować w tajemnicy transporty wojsk do Ceuty i w kierunku wybrzeża hiszpańskiego.

Dwa parowce pasażerskie, eskortowane przez sześć samolotów, zamierzały przewieźć 2 tys. żołnierzy, należących do wojsk gen. Franco, z Ceuty do Algesiras. Kontrtorpedowiec rządowy usiłował przeszkodzić transportowi, lecz samoloty zmusiły go do odwrotu.

Gubernator prowincji Galicja ogłosił odezwę w odpowiedzi na komunikat rządu madryckiego o pobiciu wojsk tej prowincji. Odezwa stwierdza, że wojska Galicji i członkowie stronnictw narodowych zjednoczyły się do walki o wyzwolenie kraju zagrożonego bolszewizmem.

Komuniści opanowali miasto Hijar, podpalili kościół, pałac rządowy oraz klasztor kapucynów.

Płyną wojska do Hiszpanji

LONDYN (PAT.) Z Gibraltaru donoszą, o stałem wysyłaniu wojsk gen. Franco z Ceuty do Algesiras.

W dniu wczorajszym, w czasie ostrzeliwania samolotów powstańczych przez okręty rządowe, wybuchł granat w bezpośredniej bliskości obozu uchodźców w Gibraltarze, gdzie znajduje się około 800 obywateli brytyjskich.

Reuter donosi, że ofensywa wojsk powstańczych rozpoczęła się w dniu wczorajszym. Oddział złożony z 5 tys. powstańców, opuścił Sewillę, udając się samochodami ciężarowemi w kierunku Bajadoz. Druga kolumna posuwa się w kierunku północy, zajmując szereg miejscowości znajdujących się dotychczas w rękach wojsk rządowych.

Akcja, mająca na celu zajęcie przez oddziały powstańcze doliny Guadalquiviru, robi stałe postępy.

LONDYN (PAT.) — Reuter donosi z Gibraltaru: Armja, złożona z 10.000 powstańców przygotowuje się do natarcia na Malagę. Cztery parowce przewiozły 3.000 powstańców z Marokka do Hiszpanji. Nowy transport wojsk powstańczych w liczbie 5.000 ludzi, spodziewany jest w Algeciras w końcu bieżącego tygodnia.

Armja powstańców jest dobrze zaopatrzona: posiada 200 dział polowych, liczne karabiny maszynowe, samochody i wielkie zapasy granatów ręcznych.

MADRYT (PAT.) „La Voz" donosi, iż marynarze, wierni rządowi, zatopili statek o pojemności 500 tonn wpoprzek rzeki Guadalkwiwir, blokując w ten sposób port w Sewilli.

PARYŻ (PAT). — Havas donosi z Moskwy: Subskrypcja na cele pomocy Hiszpanom, walczącym po stronie rządu, dosięgła sumy 12.150.000 rubli. Suma ta zostanie zmieniona na franki francuskie i przesłana pod adresem premjera hiszpańskiego Girala.

Zamach komunistyczny w Grecji

skłonił władze naczelne do rozwiązania parlamentu i wprowadzenia stanu wojennego

ATENY, (PAT). — Premjer grecki Metaxas ogłosił odezwę do narodu, w której stwierdza m. in.:

Parlament, wybrany w styczniu 1936 r. okazał się niezdolny do powołania rządu. Zrozumiały to żywioły komunistyczne, które chciały z tej sytuacji wyciągnąć dla siebie korzyści.

Ożywiona działalność komunistów, która posuwała się nawet do przygotowań zamachu stanu, stwarzała groźne niebezpieczeństwo dla ustroju społecznego.

Wydarzenia, które odbyły się w maju w Salonikach, były do pewnego stopnia zapowiedzią zamachu stanu.

Aktywność komunistów wyrażała się m. in. w propagandzie, prowadzonej wśród wojska w koszarach, gdzie rozrzucano wśród żołnierzy ulotki, nawołujące do wojny domowej.

Zauważono również rozkładową propagandę komunistyczną w szkołach oraz wśród urzędników.

Antypaństwowa działalność komunistów wyzyskiwała kryzys gospodarczy kraju, który w dużej części jest wynikiem poprzednich rządów.

W obliczu niebezpieczeństwa społecznej i narodowej katastrofy — rząd zdecydował się zadać stanowczy cios prądom wywrotowym, zmierzającym do wywołania w kraju krwawej wojny domowej.

Rząd zamierza działać szybko i energicznie, celem podniesienia dobrobytu społecznego i roztoczy opiekę nad biednymi. Każdy opór przeciwko dziełu odrodzenia narodowego Grecji, zapoczątkowanemu przez rząd obecny, będzie bezlitośnie tłumiony.

ATENY, (PAT). — Dzień wczorajszy upłynął w Atenach zupełnie spokojnie. W całym kraju nie zanotowano również żadnych incydentów.

SALONIKI (PAT.) Zawinęły tu z rana okręty wojenne „Konduriotis" i „Aetos". Władze mają zamiar aresztować deputowanych oraz wybitniejszych działaczy komunistycznych z okręgu salonickiego.

Dotychczas aresztowano polityka lewicowego Gavrielidesa oraz znanego z republikańskich przekonań płk. Bakirdzisa, który brał udział w powstaniu republikańskiem w marcu ub. roku.

Dowództwo korpusu okręgu macedońskiego wprowadziło cenzurę depesz i rozmów telefonicznych, zabroniło zgromadzeń ulicznych pomiędzy 12 w nocy a 4 rano oraz zapowiedziało represje za rozpowszechnianie niepokojących pogłosek.

RZYM (PAT). — Agencja Stefani donosi z Aten, że wice premjerem nowego rządu greckiego został Zavizianos.

Oświadczył on przedstawicielowi gazety „Hestia", że rząd przystąpi natychmiast do naprawy administracji w kierunku usunięcia z niej ducha partyjnego, a jednocześnie zajmie się poprawą bytu pracowników i odbudową gospodarczą kraju.

Sukcesy wojsk rządowych

MADRYT (PAT). — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało komunikat oficjalny, stwierdzający powodzenie wojsk rządowych na wszystkich frontach.

Pierścień otaczający Saragossę i Huesca zacieśnia się z dniem każdym, przyczem oddziały powstańcze są na tym odcinku frontu skutecznie bombardowane przez katalońskie wojska lotnicze.

W najbliższym czasie przewidywane jest poddanie się Kordoby. W Asturji milicja i oddziały rządowe odparły powstańców, uzyskując połączenie z grupą płk. Aronda, znajdującą się w okolicy Oviedo.

Na odcinkach Guadarramy i Somo-Sierry jest również sytuacja korzystna dla wojsk rządowych.

PARYŻ (PAT.) Wysłannik Havasa donosi z frontu Somo-Sierra: Powstańcy dokonali napadu na małą wioskę. Załoga rządowego samochodu pancernego broniła się całą noc. Posiłki nadeszłe nad ranem oswobodziły samochód i wyparły powstańców z wioski. Po stronie powstańców jest 16 zabitych, 30 rannych i wielu jeńców.

Na froncie Novoserrada wojska rządowe, mimo oporu powstańców, zbliżają się do wioski Lagrania. Na innych odcinkach tegoż frontu wojska rządowe umacniają się.

PARYŻ, (PAT). — Prefekt departamentu wschodnich Pirenejów, będący jednocześnie stałym delegatem rządu francuskiego w Republice Andorra, donosi, że znalazło tam schronienie 50 księży hiszpańskich. Wpobliżu miasta Jacca powstańcy zastrzelili 4-ch członków „frontu ludowego". Ludność hiszpańska na pograniczu manifestuje pewien chłód wobec Francuzów.

Czy Polsce może grozić wojna?

Apel do młodzieży i matek

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

Panna W. Janiszewska z Kutna („Azory" — Krośniewicka 48) nadesłała swą odpowiedź ankietową w postaci wiersza.

Nigdzie nie było powiedziane, że odpowiedzi wierszowanych nadsyłać nie wolno, więc, podziwiając talent i pracę młodocianej autorki, zamieszczamy jej ankietowy utwór poetycki:

Będziemy walczyć do ostatka

Wojna, wojna...
Tylko jedno to słyszę słowo,
Które porwać do czynu
Mię dzisiaj gotowe.
Żeby nam pomogła czyjaś siła,
Żeby strzegła naszych granic,
Polska na to jeszcze nie liczyła,
Bo i tak to na nic.
„Jak chcieć — to móc",
Choć broni brak, choć huczy wiatr
Swe siły Polska musi wznieść,
Nad cały świat!
Wojna!... i tem porwani
Do czynu my młodzi,
Choć dużo nam brak,
Już to nie dowodzi.
Polska silna i potężna
Zawsze musi być,
Póki jedna chociaż dusza
W kraju będzie żyć.
Nie gazy i nie armaty,
Twierdzą będą nam,
Silna wola, mocne dłonie
Będą strzegły bram.
Czy Gdańsk, czy Gdynia wśród Bałtyku
Choć zawsze pośród morskich fal,
Granic swoich będzie strzegła,
A mocna będzie, ,jak stal!
Czy pierw Sowiety bój rozpoczną,
Czy niemiecki lot nad nami,
Będziemy walczyć pośród burz!
Będziemy choćby z piorunami!

O zgodę, przyjaźń i braterstwo

List warszawianina Jerzego drukujemy wraz z charakterystycznym wstępem:

Należy wyrazić Redakcji uznanie za przeprowadzenie ankiety: „Czy Polsce może grozić wojna".

Ankieta ta jest na czasie i przypomina nam obowiązki i zadania, przyczyniając się zarazem do krzepienia ducha w nas.

Wczorajsza ankieta zaciekawiła mnie bardziej, zwracając uwagę na tytuł jej „Obce wpływy osłabiają ducha". To nakłoniło mię do napisania, gdyż myślę podobnie.

Groźna jest nawałnica wpływów obcych, jaka otacza Polskę i została narzucona z chytrą myślą osłabienia jej. Ci, którzy ją u nas stosują, są jej przeciwnikami u siebie.

Polska, jako młode państwo, nie ma dużych kapitałów, co też obcy wykorzystują dla swych wpływów.

Kobiety polskie z uwagi na swą liczebność są najbardziej wystawione na obce wpływy, łatwo im ulegając.

Kobieta polska winna sprostać swemu zadaniu, jako matka potomności i moralności i oprzeć się obcym wpływom.

Podstawą naszych rodzin jest matka. Każdy kraj opiera się na rodzinach. Mężczyzna jako przyjaciel i opiekun winien hamować te wpływy i być obrońcą rodziny.

Niebezpieczeństwo to jest zależne też od nas samych. Nie poddawajmy się próżności, szanujmy nasze obyczaje ojczyste, a nie znajdzie obcy podatnego gruntu na zaszczepienie tych wpływów i nie odważy się wszczynać wojny z nami.

Potrzebny nam umiar, który doprowadzi Polskę do dawnych bogactw i dawnej świetności.

Zjednoczeni zgodą i przyjaźnią, braterską radą i pomocą, nie zginiemy.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Drażliwe pytania włoskie

RZYM (PAT). — Agencja Stefani donosi: Zasadnicze punkty ustnej odpowiedzi włoskiej, zakomunikowanej wczoraj ambasadorowi francuskiemu przez ministra Spraw Zagranicznych hr. Ciano w sprawie propozycji, dotyczącej nie interwenjowania w Hiszpanji są następujące:

1) Włochy przyjmują w zasadzie tezę nieinterwenjowania,

2) Włochy zapytują, czy soli daryzowanie się z jedną ze stron walczących, ujawnione zapomocą manifestacyj publicznych, kampanij prasowych, zbiórek pieniężnych, werbunku ochotników, i t. p. nie stanowi jaskrawej i niebezpiecznej formy interwencji,

3) Włochy pragną wiedzieć, czy zobowiązanie do nieinterwencji ma charakter powszechny i czy dotyczy ma tylko rządów, czy również osób prywatnych.

4) Włochy pragną wiedzieć, czy rząd, proponujący powstrzymanie się od interwencji przewidział również sposoby ewentualnej kontroli wykonania tego zobowiązania.

60 górników w płonącej kopalni

LONDYN. (PAT). — W kopalni węgla Carlton, w okolicy Barnsley, nastąpił wczoraj w nocy wybuch. Około 60 górników zostało zasypanych i od ciętych od świata. Akcja ratunkowa utrudniona jest przez pożar kopalni.

Panuje wielka obawa o los górników.

Jedyny górnik, którego dotychczas zdołano wydobyć znajdował się w odległości kilometra od miejsca wybuchu i mimo to odniósł ciężkie poparzenia.

Wesoły kącik

Obowiązek

Pan Alfred jest bardzo przystojny i cieszy się wielkiem powodzeniem u kobiet.

Gdy w niedzielę rano zjawia się na plaży, jego męska, muskularna postać, wywołuje pra wdziwą burzę zachwytów wśród licznie zgromadzonej tu taj płci pięknej.

Ze wszystkich stron biegną ku niemu ciepłe spojrzenia i gorące westchnienia.

Pan Alfred nie pozostaje dłużny swym adoratorkom. Chętnie przebywa w damskiem towarzystwie. Jest usłużnym, wesołym i czułym kawalerem. To też po plaży rozbrzmiewa istny chór kobiecych głosików.

— Panie Alfredzie, ze mną się pan jeszcze nie przywitał.

— Panie Alfredzie, proszę przysiąść się do mnie!

— Panie Alfredzie, cośbym panu powiedziała, ale się wstydzę.

Pan Alfred nie pomija żadnej okazji: przysiada się, szepce czułe słówka, całuje rączki, szyjki i t. d. i t. d.

Przed zachodem słońca plaża pustoszeje. Rozbawione panie jedna po drugiej uciekają do miasta. Pan Alfred opuszcza plac prawie ostatni.

Zziajany całodziennem plażowaniem powoli ubiera się, potem wchodzi do znajdującego się obok kantoru właściciela plaży i ociężale siada na krześle.

— Panie Alfredzie — mówi przedsiębiorca, wręczając mu 20 złotych — oto pańskie wynagrodzenie za dzisiejszy dzień.

Tak działo się przez dość długi czas, aż pewnego razu, gdy pan Alfred, jak zwykle, zgłosił się przed wieczorem po swą gażę — przedsiębiorca przyjął go nad wyraz oschle.

— Muszę panu wymówić pracę — oznajmił.

— Za co? Przecież pracuję, jak wół, dźwigam najcięższe baby, całowałem tyle, że zbiera mi się na wymioty.

— Tak. Możliwe. Ale przed chwilą udało mi się podsłuchać w szatni narzekania jednej naszej klientki na pana. Opowiadała, że podczas kąpieli natrafiła na głębię i zaczęła tonąć.

— Ach, to ta? Przecież ją wyratowałem!

— Właśnie użalała się na to: pan ratował ją w taki sposób, że nie miała żadnej przyjemności z tego topienia się... To jest kardynalne lekceważenie swych obowiązków. Żegnam pana.

Pan Alfred stracił posadę.

Zastępca.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka lekka. 7.20 Dziennik poranny, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Ulubione pieśni (płyty), 11.57 Sygnał czasu, 12.03 „O właściwem stosowaniu nawozów pomocniczych" — pogadanka, 12.13 Dziennik południowy, 12.23 „Świt, dzień i noc w muzyce" (płyty), 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 Koncert solistów, 16.45 „Warszawskie uczelnie akademickie" — odczyt dla maturzystów, 17.00 „Uwertura" — koncert, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.45 „Wielki letni Konkurs Polskiego Radja", 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 „Franciszek Liszt" montaż muzyczny, 20.30 „Z Golgoty legjonów" fragment z książki Andrzeja Struga, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert rozrywkowy, 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Muzyka taneczna z kawiarni Ziemiańskiej (w Łodzi), 23.00 Muzyka taneczna.

15 sierpnia—Świętem Żołnierza

Manifestacja współdziałania społeczeństwa z wojskiem

W kołach rządowych i wojskowych zapadły uchwały od nośnie do obchodu rocznicy „Cudu nad Wisłą", która przypada dnia 15 sierpnia.

Ukazało się rozporządzenie Min. Spraw Wojsk., mocą którego dzień 15 sierpnia ustanowiony zostaje „Świętem Żołnierza Polskiego."

Święto to nosić będzie charakter ogólno - państwowy. Odbędą się więc uroczystości z udziałem wojska, władz oraz organizacyj społecznych.

Powstanie więc nowe święto państwowe. Obok 3 Maja i 11 Listopada będzie to jeden z najuroczystszych dni w roku.

PRESS donosi: Ogłoszony urzędowo komunikat gabinetu ministra Spraw Wojskowych o „Święcie Żołnierza Polskiego" w dniu 15 sierpnia wzbudził zrozumiałe zainteresowanie opinji publicznej.

Fakt, że armja obchodzić 15 sierpnia „Święto Żołnierza Polskiego", nie jest niczem nowem. W latach ubiegłych corocznie obchodzono w poszczególnych garnizonach i oddziałach rocznicę bitwy warszawskiej jako „Święto Żołnierza". Obchody te jednak nosiły coraz bardziej zaznaczający się wewnętrzny i zamknięty charakter święta czysto wojskowego.

W tym roku władze wojskowe postanowiły zerwać z powyższym systemem odosobnienia i zwrócić się do czynników społecznych o szeroki współudział w obchodzie „Święta Żołnierza Polskiego". Ta część zarządzenia stanowi novum w metodach święcenia rocznicy zwycięstwa pod Warszawą przez oddziały wojskowe.

Znamienny jest również ustęp zarządzenia M. S. Wojskowych, aby tam, gdzie niema garnizonów, „Święto Żołnierza Polskiego" urządzane było przez organizacje przysposobienia wojskowego.

PAT ogłosił następujący komunikat: Dzień 15 sierpnia — dzień zwycięstwa polskiego nad bolszewikami: w roku 1920 obchodzony jest zwykle bardzo uroczyście w Wojsku.

Rok rocznie władze wojskowe zabiegają o to, żeby możliwie okazale święto to wypadło. Wzorem lat ubiegłych nawiązano już kontakt z odpowiedniemi komitetami społecznemi zapewniając współudział wojska w projektowanych w dniu tym uroczystościach i zabawach.

Ponieważ chodzi o to żeby dzień ten czciła cała Polska żeby uczczenie tego zwycięstwa było nietylko świętem wojskowem, lecz i narodowem, w miejscowościach nieposiadających garnizonów wystąpią miejscowe organizacje wojskowe P. W.

I tak — zwyczajem lat minionych zbiorą się w przeddzień tłumy, aby uroczystym apelem uczcić pamięć poległych za Wolność bohaterów. Nazajutrz odbędą się nabożeństwa za spokój ich dusz, potem rewje i defilady, a wieczorem zabawy.

Transport na samolotach włoskich

PARYŻ (PAT). — „L'Oeuvre" oblicza, że 15 samolotów włoskich, dostarczonych gen. Franco, może przewieźć dziennie 500 żołnierzy z brzegu afrykańskiego na hiszpański. W ten sposób w krótkim czasie gen. Franco zdoła przetransportować do Hiszpanji liczne oddziały wojskowe, które wzmocnią armję, przeznaczoną do natarcia na Madryt.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach niewielkich.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29.50, dolary kanadyjskie 5.27.50, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 172.90, belgi belgijskie 89.37, floreny holenderskie 359.75, funty angielskie 26.60, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 18.70, korony duńskie 18.55, norweskie 133.45, szwedzkie 137, liry włoskie 34, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 139, marki niemieckie w srebrze 147.

Dla akcyj tendencja była niejednolita, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 95.50, Węgiel 14 (—100), Lilpopy 12.

Marsz szlakiem Kadrówki

Z Oleandrów wyruszyło 20 drużyn

Marsz szlakiem Kadrówki ma charakter drużynowy o typie wojskowo - sportowym ze strzelaniem i jest sprawdzianem sprawności marszowej i strzeleckiej poszczególnych okręgów Związku Strzeleckiego.

W tegorocznym marszu szlakiem Kadrówki biorą udział 4 kategorje drużyn: „a" — wojskowe, „b" — Związku Strzeleckiego powyżej lat 21, „c" — Związku Strzeleckiego do lat 18 — 21 i „d" — drużyny innych stowarzyszeń i organizacyj, jak P. W., K. P. W., P. P. W. i Zw. Rezerwistów.

Każda drużyna składa się z dowódcy i 12 zawodników.

Trasa marszu Kraków — Kielce, wynosząca 127 klm. składa się z 3-ch etapów dziennych, z których dwa pierwsze są etapami kwalifikacyjnemi z określonym czasem na przemarsz, zaś 3-ci etap, na którym znajduje się strzelnica, przeby wają drużyny na czas.

Ogodz. 4-ej z placu przed domem Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach wystartowa ło do marszu szlakiem Kompanji Kadrowej 20 drużyn do etapu Kraków — Miechów, wynoszącego 49 klm.:

W kategorji „a" — 2 drużyny (53 p. p. i 3 p. sp. Kraków), — „b" — 2 drużyny (w tem Z. S. marynarzy z Gdyni), — „c" — 9 drużyn, — „d" — 7 drużyn.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Polacy dobrze się spisują na Olimpjadzie

Lokajski, Turczyk i Luckhaus weszli do finału



Amerykański murzyn Owens, który dla barw amerykańskich zdobył trzy złote medale w biegach na 100 i 200 mtr. oraz w skoku w dal.

W czwartek rano rozpoczęły się na stadjonie olimpijskim dalsze rozgrywki.

Program przewidywał przed biegi na 400 mtr. panów, przed boje rzutu oszczepem i trójskoku.

Na stadjonie zebrało się mimo wczesnych godzin rannych przeszło 60.000 widzów.

W trójskoku z Polaków startowali Luckhaus i Hofman. Aby zakwalifikować się do dalszych rozgrywek, należało osiągnąć w trójskoku 14 mtr. Z Polaków udało się to jedynie Luckhausowi, podczas gdy Hofman został wyeliminowany.

Poza Lukchausem do dalszych rozgrywek przeszli: Dickinson (Austrja), Rischardson (Kanada), Joch (Niemcy), Brown (Ameryka), Soumela (Finlandja), Klasema (Holandja), Harada (Japonja), Metcalfe (Australja), Woellner (Niemcy), Kotratschek (Austrja), Romero (Ameryka), Somlo (Węgry), Anderson (Szwecja), Sigurdson (Islandja), Rajasaari (Finlandja), Wilkins (Ameryka), Tajima (Japonja), Mikie (Jugosławja), Oshima (Japonja), Ijungberg (Szwecja), Long (Niemcy) i Haugland (Norwegja).

W rzucie oszczepem obaj startujący Polacy Turczyk i Lokajski osiągnęli w przedbojach wymagane 60 mtr. i zakwalifikowali się do dalszych rozgrywek.

Z bardziej znanych zawodników zakwalifikowali się poza tem Kanadyjczyk Milton, Fin Jaervinen, Niemiec Weiman, Amerykanin Metcalfe, Węgier Varszegi, Fin Toivonen, Amerykanin Terry i Holender Van der Poll.

W przedbiegach na 400 mtr. panów Biniakowski ze względu na nadwyrężone ścięgło ostatecznie nie startował.

Pierwszy występ naszych strzelców w strzelaniu szybkim z pistoletu wykazał dobrą formę Suchorzewskiego i Piątkowskiego. Mimo bardzo silnej konkurencji obaj przedostali się do następnej rundy. Wyeliminowany został natomiast Bursa.

Otwarcie zawodów nastąpiło w sposób bardzo uroczysty w obecności ministra Spraw Wewn. Rzeszy dr. Fricka i szeregu wybitnych dygnitarzy.

Kierownicy drużyny olimpijskiej płk. Ulrych, płk. Glabisz i inż. Grabowski złożyli wizytę w obozie naszych wioślarzy w Gruenau. Inspekcja wykazała, że w obozie wszystko jest w najlepszym porządku, wszyscy wioślarze są zdrowi i treningi odbywają się normalnie.



Fenomenalny amerykański skoczek o tyczce Graber, podczas rekordowego skoku.



Helena Mayer, przedstawicielka niemieckiego floretu, która triumfowała na Olimpjadzie w Amsterdamie. Obecnie również broni swych barw.

Mecz Rotholc — Sobkowiak

Pławczykowi wymówiono posadę

Eliminacyjny mecz bokserski Rotholc — Sobkowiak przełożony został na piątek. Mecz rozegrany zostanie „przy drzwiach zamkniętych" jedynie w obecności kierownictwa.

W środę prezes Związku Polskich Związków Sportowych minister Ulrych dowiedział się, że Pławczykowi w czasie pobytu w Berlinie na Olimpjadzie, wymówiono posadę.

Minister Ulrych przyrzekł Pławczykowi zatrudnić go w K. P. W.



Amerykanin Carpenter podczas zwycięskiego rzutu dyskiem.

Mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów

W Berlinie zakończyły się mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów w wagach średniej i ciężkiej.

W wadze średniej mistrzostwo olimpijskie zdobył Egipcjanin Touny, który osiągnął w trójboju 387,5 kg. (rekord światowy i rekord olimpijski). W ramach trójboju Egipcjanin pobił również rekordy światowe w pchnięciu i rwaniu, ale rekordy nie zostaną uznane ze względu na brak przepisanej liczby sędziów. Drugie miejsce zajął Niemiec Ismayr — 352,5 kg. 3) Wagner (Niemcy) 352,5.

W wadze ciężkiej mistrzem olimpijskim został Józef Manger (Niemcy), który uzyskał w trójboju 410 kg., 3) Psenicka (Czechosłowacja) 402,5 kg., 3) Luhaer (Estonja) 400 kg.

Nowy rekord światowy na 110 m.

W półfinach na 110 mtr. przez płotki panów Towns (Ameryka) pobił rekord światowy osiągając czas 14,1. Dotychczasowy rekord światowy należał do Amerykanina Bearda i wynosił 14,2. Drugie miejsce w tym półfinale zajął Lidman (Szwecja) w czasie 14,5 przed Thorntonem 14,7.

W drugim półfinale zwycięzył Finlay (Anglja) w czasie 14,5 przed Pollardem (Ameryka) 14,6 i O'Connor (Kanada) 15 sek.

W czwartek zakończył się w Berlinie pięciobój nowoczesny. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji i złoty medal olimpijski zdobył Niemiec Handrick.

Drugie miejsce i srebrny medal uzyskał Amerykanin Leonard.

Na trzeciem miejscu sklasyfikował się Włoch, Abba.

Dalsze wiadomości olimpij. na str. 6

Zginął Zbyszko Cyganiewicz

Brak o nim wiadomości z Hiszpanji

BRUKSELA (PAT.) Przed wybuchem rewolucji w Hiszpanji słynny nasz zapaśnik Zbyszko Cyganiewicz udał się tam dla rozegrania kilku walk w Barcelonie, Madrycie i na wyspach Balearskich, które miały stanowić zakończenie tournee po Europie.

W sierpniu Zbyszko zamierzał powrócić do Ameryki. Przed swym wyjazdem z Brukseli Zbyszko Cyganiewicz umówił się z korespondentem belgijskim PAT-a, że będzie mu przysyłał o sobie wiadomości, co zresztą robił ze wszystkich miast, w których walczył.

Od dwóch jednak tygodni po Cyganiewiczu zaginął wszelki ślad. Z Barcelony, gdzie walczył on po raz ostatni, Polak udał się do Madrytu, a stamtąd miał wyjechać na Majorkę.

Jeden z uciekinierów z Hiszpanji twierdził, że Cyganiewicz w dniu wybuchu wojny domowej, znajdował się w drodze na wyspy Balearskie. Co się jednak z nim stało dotychczas niewiadomo.



Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające nasz motorowiec M/S „Piłsudski", w czasie postoju w porcie ryskim. Po prawej stronie widoczny stary zamek Prezydenta Republiki Łotewskiej.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

— Mylisz się, mój drogi — rzekł Robicki Florkowskiemu. — Nie utrzymuję Irki, bo niestety, nie stać mnie nato. Owszem, daję jej jakieś drobiazgi. Ale dla niej to zaledwie kropla w morzu.

— A mnie akurat mogłoby wystarczyć. Zresztą, jeżeli mi nie możesz dać stu tysięcy odrazu, to gotów jestem otrzymywać je od ciebie na raty. Ale ponieważ wiesz, że kupna na raty są zawsze droższe, niż za gotówkę, więc wyniosłoby to wkońcu więcej...

— Zrozumże, że w takim razie musiałbym się wyrzec Ireny.

— Ha, trudno!

— Za nic! — krzyknął Robicki z zapamiętałą stanowczością. — Wszystkiego możesz ode mnie żądać, tylko nie tego! Dam sobie krwi utoczyć, bebechy wypatroszyć, życie oddam, a jej się nie wyrzeknę. Za nic i nigdy w życiu nie dam się pozbawić tej kobiety.

Dziki szał tej namiętności wkońcu przełamał zimną krew Florkowskiego.

— Ha, co robić — rzekł. — Jeżeli ci tak na tej kobiecie zależy, no to rzeczywiście niema rady. Przyznaję, że ta miłość już cię bardzo daleko zaprowadziła. Przepowiadałem ci to, zresztą, już kiedyś, gdy wspólnie oczekiwaliśmy na pannę Irenę. Ale ja w to nie wchodzę. Jeżeli ci z nią dobrze, to trudno. Nie nalegam...

Robicki odetchnął z ulgą.

Z drugiej strony wszakże doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Florkowski nie należy do tych, co to szybko rezygnują z nadarzającej się okazji. To też rzekł z serdecznością tem większą, że miał już świadomość unikniętego niebezpieczeństwa:

— Tak, czy inaczej, nie myśl, drogi przyjacielu, że ja zapominam wyświadczone mi przysługi. Wnet się o tem przekonasz. Postaram się udowodnić ci, że nie jestem niewdzięcznikiem. To też możesz ślepo na mnie liczyć. Uczynię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy.

— Miło mi przyjąć do wiadomości to serdeczne oświadczenie, kochany hrabio. Ułatwi mi ono w dużej mierze zgłoszenie drugiej propozycji, jaką właśnie jeszcze mam.

— Jeszcze drugiej?...

— Tak jest. Przyznaję, że w dużej mierze przewidziałem twoją odpowiedź i wiem, w jakiej ciężkiej sytuacji się właściwie znajdujesz. Poza tem, o ile twoja starsza córka jest zamożna i cię nie potrzebuje, zgoła inaczej rzecz się przedstawia z młodszą...

— Danusia została wychowana przez bogatą ciotkę, która żyje tylko dla niej i z pewnością zostawi jej cały swój majątek.

— Aaa... to bardzo pięknie ze strony tej starszej pani. Ale prędzej, czy później trzeba będzie Danusię wydać zamąż, a więc i zaofiarować jej poważniejszy posag.

— Już ci powiedziałem, że tem zajmie się z pewnością panna Lerska. Zbyt kocha Danusię, aby nie wyposażyć jej iście po królewsku.

— To się świetnie składa — rzekł Florkowski. — Ale właśnie powiedz mi, mój drogi, czy nie było wogóle jeszcze mowy o tem, aby Danusię już wydać zamąż? Czy to jeszcze nie czas nato? Bo wiem, że już coś miało być, ale się sprzeciwiłeś jakoby?

— Ach, wiesz o tem?

— Tak — odparł Florowski. — Ja wogóle wiem o rozmaitych rzeczach. Jeszcze się przekonasz, jak dobrze wiem...

— Ha, więc przyznaję, że masz słuszność. Rzeczywiście, musiałem zerwać to zamierzone małżeństwo. Miała wyjść za hrabiego Prawdzica, a ja się sprzeciwiłem.

— Przypuszczalnie miałeś ku temu ważkie powody. Nie pytam o nie, jako człowiek delikatny, co pragnę, abyś zechciał ocenić. Ale czy wiesz, że panna Danusia, kpiąc sobie z twego zakazu, widuje się codziennie z Prawdzicem?

— Co??? Więc i to... wiesz???

— O, wiem jeszcze znacznie więcej. Wiem, mianowicie, że ze sobą korespondują i zaraz pokażę ci próbkę tej korespondencji — rzekł Florkowski, podając Robickiemu odpis listu, który znalazł w dziupli kasztana.

Robicki szybko przerzucił okiem ten list.

— Wiedziałem — rzekł — że się spotykają, ale doprawdy nie miałem pojęcia, że jeszcze i do siebie pisują. No, ale na szczęście temu wnet będzie położony kres.

— Ach, tak? Więc masz skuteczny sposób na przeszkodzenie dalszej korespondencji między twoją córką a młodym hrabiczem?

— Mam! Najskuteczniejszy ze wszystkich! — odparł Robicki z uśmiechem.

— Ciekawym, doprawdy. Czy można wiedzieć, jaki to jest ten najskuteczniejszy sposób?

— Ot, poprostu... małżeństwo. Gdy Danusia wyjdzie za kogo innego, oczywiście, przestanie się spotykać z tym panem Prawdzicem.

— O ile, rzecz prosta, jej mąż zdoła temu przeszkodzić. Ale o to doprawdy niech już on się troszczy. Tak, wiesz, że przyznaję ci słuszność. To doprawdy najlepszy sposób.

— Prawda, że dobrze obmyśliłem?

— Doskonale. A znalazłeś już sobie tego upatrzonego zięcia?

— Jeszcze nie, ale czy o to tak trudno? Dziewczyna śliczna, jak marzenie, bogata, jak królewna... Każdy na nią poleci.

— Masz najzupełniejszą słuszność — odrzekł Florkowski i nagle zrobił się uroczyście poważny.

Podniósł się, skłonił się z szacunkiem przed Robickim i rzekł:

— Jaśnie hrabio, ośmielam się prosić o rękę córki pańskiej...

— Co??? Ty?

Nato Florkowski odrzekł z całkowitym spokojem:

— Pochodzę z ogólnie szanowanej rodziny. Ojciec mój był biedny, ale uczciwy, a może właśnie dlatego biedny, że uczciwy. Niczego nie można mu było zarzucić. Był nawet sodalisem mariańskim. Należał do bractwa kościelnego. Z zawodu był woźnym przy sądzie grodzkim, a więc miał stanowisko, wymagające pewnej powagi i nieposzlakowanych zalet charakteru. Matkę straciłem jeszcze jako młode dziecię...

Robicki o mało nie wybuchnął śmiechem, słysząc te słowa. Ten zaś mówił dalej:

— Ponieważ ojciec mój pragnął, abym się poświęcił handlowi, pracowałem, jako ekspedjent. Prawdopodobnie zaszedłbym w tej dziedzinie bardzo daleko, gdyby nie sprowadził mnie ktoś na złą drogę przez pewną machinację, na której, coprawda, zarobiłem dwadzieścia tysięcy, ale właśnie wskutek tego straciłem chęć do pracy. Potem szybko wydałem te pieniądze i znów długi czas wegetowałem. Mógłbym może ponownie się wzbogacić, ale nie chciałem zejść z uczciwej drogi. Nigdy, zresztą, nie miałem nic do czynienia z policją. W każdej chwili bez trudu mogę uzyskać świadectwo moralności. Jestem młody, zdrów, silny i gorąco pragnę wreszcie użyć życia. Pannę Danusię ujrzałem na wsi i zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia. Wątpię, czy znajdziesz dla niej lepszego męża, niż ja...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażu

VIII.

— Nie mylił się pan, panie komisarzu, siostra moja rzeczywiście go poznała, aczkolwiek, jak twierdzi, bardzo się przez te kilka lat zmienił. Ale kto to jest?

— Grajek kawiarniany, dwukrotnie karany za oszustwa na tle matrymonjalnem.

— Ależ to jest niemożliwe. Młodzieniec z takiej dobrej rodziny upadłby tak nisko? — zawołał zdumiony.

— W mojej praktyce widziałem już przestępców z najwyższych sfer, ale, jak już w czasie mojej bytności u państwa zaznaczyłem, podejrzewam, że już wtedy w Belgji podszył się on pod cudze i ogólnie szanowane nazwisko, a więc tem bardziej muszę jak najprędzej pojechać do jego rodziny i zbadać, jak się ta rzecz ma.

— Siostra moja wprost odchodzi od zmysłów i nie wie, co począć. Obawia się, że nie uda nam się tego wszystkiego załatwić bez skandalu. Błagała mnie nawet, bym przerwał to wszystko i dał szantażyście te 20.000 marek, ażeby wyjechał z kraju na zawsze. Zwracam się teraz do pana, panie komisarzu, nie jak do urzędnika, lecz jak do człowieka. Czy nie uważa pan, ze może byłoby lepiej, by mu dać te pieniądze i niech raz na zawsze wyjedzie?

— Nato mamy zawsze czas. Zapewniam pana, że, o ileby miało dojść do skandalu, aczkolwiek jest to niedopuszczalne i mógłbym się narazić na nieprzyjemności, sam panu poradzę, by pan dał te pieniądze, ale zabezpieczę to w ten sposób, że nie będzie wąs mógł w przyszłości więcej szantażować.

— Bardzo panu jestem wdzięczny i w zupełności polegam na pańskich radach.

— Doskonale. Dziś w nocy wyjeżdżam do Małopolski, a po powrocie zobaczymy, co robić dalej.

Po przyjeździe na miejsce zwróciłem się do komendanta tamtejszej policji. Opowiedziałem mu cały przebieg sprawy, jaka mnie doń sprowadziła, i zapytałem o młodego pana R. (za jakiego szantażysta podał się w Belgji).

— O ile mi wiadomo, to państwo R. mają tylko jedego syna i córkę. Syn ich jest od kilku lat żonaty i zamieszkuje w sąsiednim majątku u teściów.

— Czy pan komendant zna dobrze państwa R.? — zapytałem.

— Oczywiście, często u nich bywam i grywamy w preferansa.

— A zatem mógłby mnie pan tam wprowadzić, chcę bowiem osobiście z panem R. pomówić.

— Możemy dziś po południu tam pojechać, są to ludzie bardzo gościnni i z pewnością dobrze pana przyjmą.

Opowiedziałem państwu R. cel mego przybycia i tragiczną przygodę pani Hani.

— A to łotr — odezwał się wzburzony pan R. — Wiem dobrze o kogo się panu rozchodzi. Jest to nasz wychowanek Sochacki. Ojciec jego był u mnie rządcą. Kiedy chłopak miał dwanaście lat rodzice jego umarli, najpierw matka, a po kilku miesiącach i ojciec. Naskutek prośby mojej żony wziąłem go do dworu. Uczył się razem z moim synem. Ponieważ był bardzo zdolny, kształciłem go i po ukończeniu gimnazjum wysłałem razem z synem moim do Belgji na dalsze studja. W Belgji zaczął zaniedbywać się w nauce i, jak mi syn donosił, po całych nocach hulał i grał w karty. Zagroziłem mu, że, o ile nie zmieni trybu życia, nie będę dalej łożył na jego utrzymanie i koszty nauki. Przez jakiś czas zmienił się na lepsze, ale niedługo to trwało. Pewne go razu odebrał z poczty pieniądze, jakie wysłałem mému synowi i znikł bez wieści. Przez kilka lat nie miel śmy od niego żadnych wiadomości, aż pewnego razu napisał do mnie z Warszawy, że jest ciężko chory i bez środków do życia i błaga mnie o pomoc. Wysłałem mu wówczas kilkaset koron. Po jakimś czasie zwrócił się znów do mnie o pieniądze, lecz list jego pozostawiłem bez odpowiedzi i od tego czasu nic więcej o nim nie słyszałem.

— Przypuszczam, że poznają go państwo z fotografji? — mówiąc to wyjąłem jego podobiznę i wręczyłem panu R.

— Ależ naturalnie, że to on — odpowiedział bez najmniejszego wahania. — Ale co się z nim dzieje, czy siedzi w więzieniu?

— Jest obecnie grajkiem kawiarnianym w Warszawie. W międzyczasie odsiedział już dwa wyroki za oszustwa i teraz mógłbym go posadzić na dłuższy czas nawet za szantaż, ale rozchodzi się tu o pewną panią, matkę dwojga dzieci i niestety nie będę mu mógł wytoczyć sprawy o szantaż.

— A to łotr — zawołał oburzony pan R. — Takiemu, to tylko w łeb palnąć, byłoby jednego szubrawca mniej na świecie.

Tegoż jeszcze dnia wracałem do Warszawy. W pociągu rozmyślałem nad tem w jaki sposób unieszkodliwić łotra, nie narażając pani Hani, lecz niestety, nic nie mogłem wymyśleć.

— I cóż pan teraz zamierza zrobić? — zapytał naczelnik, kiedy mu zreferowałem całą sprawę.

— Przyznam się panu szczerze, że sam nie wiem w jaki sposób go unieszkodliwić. Obawiam się, że nie pozostanie mi nic innego, jak potargować się z nim, dać mu połowę tego co żąda, a może zaprzestanie w przyszłości dalszego szantażu. Niestety, nie wolno nam o tem oficjalnie nic wiedzieć. Ale mamy jeszcze dwa dni czasu do podanego przez niego terminu i może znajdzie się jakieś wyjście.

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Po zamordowaniu naczelnika policji, wyszedł Dillinger z więzienia w jego mundurze i po niezliczonych przygodach wrócił do Chicago, gdzie w jednej z restauracyj spotkał się z miss Norą i Mellonem. Ale właśnie w tym samym czasie policja wkroczyła do restauracji, by dokonać rewizji. Gangsterzy zmuszeni byli znów ratować się ucieczką, — uciekając obrabowali mieszkanie samotnej wdowy Crayton i porwali znanego przemysłowca chicagowskiego Langlena, w czasie gdy ze swą kochanką znajdował się w aucie, za miastem.

Wyczyny gangsterów wywołały wielkie oburzenie w opinji publicznej, władze rozpoczęły energiczne poszukiwania. W tym samym czasie detektyw Fred opracował swój plan działania: postanowił przekonać doktora Grabę, by wrócił do gangsterki i, mając jej pełne zaufanie, oddał ją w ręce policji.

Mister Fred udał się do miasteczka Pisfield, gdzie, jak go powiadomiła siostra pani Grabiny, ukrył się doktór przed gangsterami.

Po przybyciu do Pisfield, zapytał Fred kilku przechodniów, czy nie wiedzą, gdzie mieszka chirurg, doktór Edward Robertson.

— Nie wiemy — odpowiedzieli zapytani.

Fred wstąpił do apteki, gdzie dowiedział się że doktór Robertson zamieszkuje na Jackson-Street 583.

Fred wsiadł do taksówki i kazał zawieźć się pod wskazany adres

Po upływie dziesięciu minut pukał już Fred do drzwi, gdzie był zawieszony mały szyld:

„Doktór Edward Robertson, chirurg, przyjmuje od 5-ej do 8-ej".

Fred nacisnął guzik. Długo czekał, zanim otworzono drzwi. Na progu ukazała się młoda murzynka.

— Do kogo mister?

— Czy pan doktór Robertson jest w domu?

— Tak, mister.

Mistress Grabina, która wyszła na spotkanie Freda, w pierwszej chwili nie poznała go nawet. Był ucharakteryzowany i twarz jego była bardzo zmieniona. Musiał się wciąż i wszędzie wystrzegać gangsterów.

Pani Grabina, po ostatniem spotkaniu z gangsterami, stała się wielce nerwowa i podejrzliwa w stosunku do ludzi, szczególniej tych, których spotykała po raz pierwszy. Spoglądała na każdego z podejrzeniem: wydawało jej się, że każdy nieznajomy jest agentem gangsterów.

— Pan przybył do pana doktora? Niema go teraz w domu — powiedziała, przyglądając się bacznie nieznajomemu.

— Nie, nie przybyłem z wizytą do pana doktora Robertsona, tylko do pani, mistress Graba... — powiedział Fred.

Pani Grabina zadrżała: nikt przecież tu nie zna jej nazwiska. Któż więc jest ten człowiek, który ją tu rozpoznał? Na pewno agent gangsterów Twarz jej zbladła.

— Pan jest chyba w błędzie, mister... nie nazywam się Graba — odrzekła i głos jej zadrżał.

— Moja pani, ja się nigdy nie mylę... Ale bardzo mi przykro, że tak prędko zapomniała pani o mnie.

Przyglądała mu się bacznie, podejrzliwie.

— Mister Fred! — krzyknęła.

— We własnej osobie... — odparł Fred, i podał jej rękę. Wyczuł jednak, że jego przybycie napełniło ją trwogą.

— A skąd pan się dowiedział, gdzie ja mieszkam?

— Widzi pani, trudno przede mną ukryć cośkolwiek...

— Czy był pan u Betty?

— Tak.

— Mister Fred, zapewne stało się znów coś złego?

— A czy pani sądzi, że zawsze jej coś złego przynoszę?

— Ależ nie, mister Fred...

— Przedewszystkiem, może mnie pani zaprosi do pokoju, pozwoli mi pani usiąść, spokojnie porozmawiać... Przecież przyjechałem teraz z drogi...

— Ma pan zupełną rację... Jestem od ostatniego spotkania z miss Norą wciąż tak niespokojna, i gdyby każdej chwili czatowało na mnie nieszczęście... Wiem, jak wiele panu zawdzięczam; Jest pan u nas w domu miłym gościem...

Mistress Mary zaprosiła detektywa do salonu, kazała podać herbatę i znów zapytała:

— Ale mister Fred, czy pańska wizyta jest naprawdę bezinteresowna? Bardzoby mnie to cieszyło. Czy nic nowego nie zaszło?

— Zaszło bardzo wiele nowego... Przecież pani chyba czytuje gazety...

— Owszem, czytuję. Policja miała w swem ręku miss Norę i Dillingera i w lekkomyślny sposób pozwoliła im zbiec.



— Mister Fred! — krzyknęła.

— Nie, mistress, nie można tego wszystkiego kłaść na karby lekkomyślności. Każdy człowiek pragnie przedewszystkiem żyć, a potem wszystko inne. A tacy ludzie, jak Dillinger i miss Nora, posiadają broń w swoim ręku, która jest stokroć groźniejsza, aniżeli rewolwery i granaty...

— O jakiej broni pan mówi?

— Bronią ich — jest ich własne nazwisko. Nawet najbardziej energiczny policjant, albo wywiadowca, który słyszy nazwisko miss Nory, albo Dillingera, drży i ucieka, zanim zdoła wyjąć rewolwer. Nic więc dziwnego, że ci gangsterzy kręcą się po świecie...

— Cóż to, mister Fred, widzę, że zrezygnował pan z walki?

— Nie, bynajmniej nie zrezygnowałem. Nie należę do ludzi, którzy rezygnują. Właśnie dlatego tu przybyłem, żeby pomówić w tej sprawie.

— W tej sprawie? — zdziwiła się. — Cień gangsterów nie zostawia mi ani chwili spokoju. Teraz znów pan przypomniał mi o moich przejściach. Cóż się stało, mister Fred?

— Proszę uspokoić się. Naprawdę nic się nie stało. Przybyłem tu do pani męża z pewną propozycją... Czy zastałem go w domu?

— Nie, obecnie niema go. Udał się z wizytą do chorego. A jaką propozycję ma pan dla mego męża?...

— Chodzi o pewien plan, który opowiem mężowi, zresztą w obecności pani...

— Mister Fred, proszę bardzo, niech mi pan opowie przed przybyciem męża... Jestem przecież tak niespokojna...

— Powiem pani w kilku słowach: chodzi o to, by pani mąż wstąpił do bandy gangsterów.

Mistress Graba wybałuszyła oczy i spojrzała zdziwiona na Freda, nie wiedząc, czy kpi z niej, czy oszalał.

Fred roześmiał się i odpowiedział:

— Powiem pani, co myśli pani teraz o mnie, dobrze? Sądzi pani, że ten Fred oszalał, albo kpi z pani, prawda? Otóż moja pani, nie oszalałem, ani nie kpię z niej. Mówię wszystko szczerze, a do tego jestem zupełnie przytomny...

— Naprawdę? — znów zapytała mistress Mary.

Wtem rozległ się dzwonek u drzwi. Wszedł do pokoju doktór Graba. Również doktór w pierwszej chwili nie poznał Freda.

Gdy detektyw przywitał się z nim, odezwał się natychmiast:

— Mister Fred, pańska nieoczekiwana wizyta zaniepokoiła mnie bardzo... Przypominam sobie tę niedawną, straszną przeszłość i wydaje mi się, że znów wracają te koszmarne dni... Niech pan się nie obraża: miałem w mej praktyce pewnego pacjenta, który przebył bardzo bolesną operację. Otóż, gdy tylko ten pacjent mnie spotykał, zawsze bladł i wspominał te bóle, które mu sprawiłem...

— Stan — przerwała pani Mary — wyobraź sobie, mister Fred przybył z dziwną propozycją: chce byś zpowrotem wrócił do gangsterów... Nie rozumiem właśnie, czy mister Fred przed chwilą kpił ze mnie, czy to poważnie mówił?

— Cooo? — krzyknął doktór Graba. — Czy zdaje sobie pan sprawę z tego, co pan teraz powiedział? Ja mam zostać gangsterem? Mister... wie pan... podejrzewam pana...

— Że zwarjowałem, prawda? Albo, że jestem wysłańcem gangsterów? — roześmiał się Fred.

— Mój Boże, jak pan może przyjść do nas z taką propozycją? — dziwi się wciąż pani Mary.

— Chce pan, by mąż mój wrócił do tego środowiska, skąd wyratował się dzięki pańskiej pomocy? Dlaczego? Co się właściwie stało?

A doktór Graba chciał wszystko zmienić w żart!

— Wie pan, mister Fred, propozycja pańska jest karalna. Werbuje pan członków dla bandy gangsterów...

— Spokojniej, spokojniej — odrzekł Fred. — Przedewszystkiem proszę wysłuchać, co mam do powiedzenia, a potem zobaczymy, czy niepokój państwa jest uzasadniony. Rzecz się przedstawia w taki sposób: pościg za miss Norą kosztował już życie dziesiątków i setek ludzi. Pani, mistress Mary, wie przecież o tem najlepiej... Ale demon Chicago stale wydostaje się z rąk policji. Teraz, jak państwo czytaliście zresztą, policja chicagowska postanowiła postawić wszystko na nogi, by złapać tych przestępców, ale wątpię, czy uda im się cośkolwiek osiągnąć. Opracowaliśmy wobec tego wespół z panem sędzią Greenem plan, który musimy tymczasem zachować w największej tajemnicy...

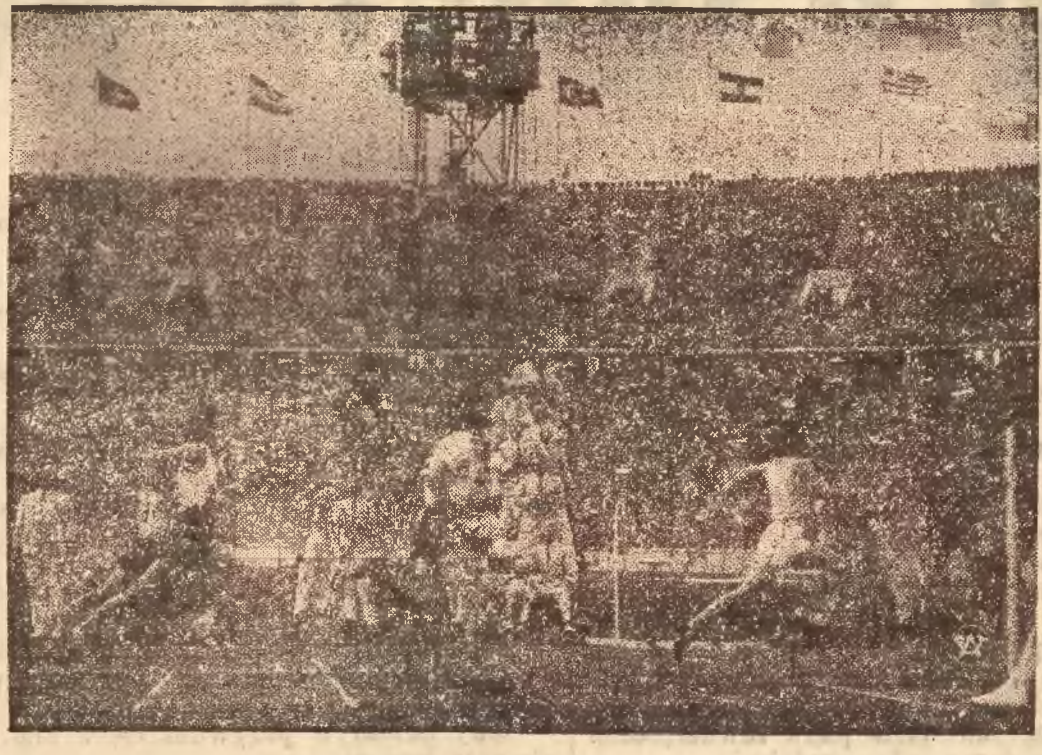
— A ja mam wrócić do gangsterów? — przerwał znów Graba.

— Chwileczkę, chwileczkę... Otóż chodzi o to, że do środowiska gangsterów musi wejść osoba, która cieszy się ich bezwzględnem zaufaniem. Ale tylko pan, panie doktorze, jest taką osobą. Tylko pan może wyratować nas od tej niebezpiecznej kobiety, która nam wszystkim zatruwa spokojne chwile naszego życia. Rzecz jasna, będzie pan musiał ponieść pewne ofiary. Ale czy mogą być jakieś ofiary zbyt wielkie, poto, by wyzwolić nas wszystkich ze szponów tej gangsterki? Czy będzie pani, mistress Mary, spokojna, póki ta djablica będzie jeszcze żyć? Mister Graba, powinien pan podjąć się tej operacji, która wyleczy taką ranę naszego społeczeństwa... Jestem przekonany, że pan mi nie odmówi, nieprawda?

Słysząc te słowa, spojrzeli doktór Graba i pani Mary na siebie porozumiewawczem spojrzeniem: czy ma się podjąć tak niebezpiecznej roli?

Dalszy ciąg jutro.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE



Reprodukujemy na naszem zdjęciu oryginalny moment olimpijskiego zwycięskiego finishu naszej świetnej lekkoatletki Stelli Walasiewiczówny, która bieg na 100 mtr. pań ukończyła wynikiem 11,7 sek., zdobywając srebrny medal olimpijski.



Zdobywczyni dla Polski srebrnego medalu olimpijskiego za rzut dyskiem — Jadwiga Wajsówna w towarzystwie laureatek Niemek Mauermayer i Moldenhauer.

Piękny sukces Sznajdera

W skoku o tyczce zawody trwały do późnej nocy ze względu na niepomyślne warunki i ciągle padający deszcz. Rozstrzygnięcie padło dopiero o godz. 9-ej wieczorem.

Mistrzostwo olimpijskie w tyczce zdobył Amerykanin Meadows wynikiem 4,35 mtr., uzyskując złoty medal.

Inni zawodnicy, a wśród nich i Polak Sznajder przekroczyli 4 mtr., ale odpadli przy 4,15 mtr. Zarządzono więc dodatkowe eliminacje, celem wyłonienia zdobywców srebrnego i bronzowego medalu olimpijskiego.



Sznajder

Ostatecznie po wielu próbach drugie i trzecie miejsce zajęli Japończyk Nishida i Oe, osiągając w dodatkowych rozgrywkach wysokość 4,15 mtr.

Czwarte miejsce zajął Amerykanin Sefton, który w eliminacjach uzyskał 4,25, ale w rozgrywce przegrał z Japończykami.

Walka o piąte i szóste miejsce, w której bierze udział również i Polak Sznajder, została przerwana ze względu na wyczerpanie zawodników i kompletne ciemności.

Przed nami walka z Anglją

Szczegóły sukcesu naszych piłkarzy w meczu z Węgrami

W ramach olimpijskich turnieju piłkarskiego Polska, rozegrała mecz z Węgrami, bijąc ich 3:0 (2:0).

Mecz rozegrany został na stadjonie pocztowym w Berlinie i mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych zgromadził przeszło 6.000 widzów.

W pierwszej połowie Węgrzy grali z wiatrem, co im ułatwiło zadanie, ale Węgrzy nie umieli sobie poradzić z Polską obroną, poza tem ataki ich nie miały wykończenia tak że Polacy likwidowali je stosunkowo łatwo.

W trzynastej minucie God zdobywa prowadzenie dla Polaków. Wpłynęło to nieco deprymująco na Węgrów. W dwudziestej ósmej minucie God podwyższa wynik do 2:0 dla Polaków, ustalając wynik do przerwy. Po zmianie pól rozpoczęły się zaciekłe ataki Węgrów na bramkę Polaków. Nasi przeciwnicy dążą za wszelką cenę do wyrównania, co im się jednak nie udaje.

W siedemnastej minucie w czasie jednego z wypadów węgierskich napastnik Berczes zderzył się z jednym z napastników polskich i został zniesiony z boiska. Po tym incydencie gra staje się bardzo ostra, zwłaszcza, że sędzia nie umiał sobie poradzić.

Na minutę przed końcem meczu następuje nowy atak Polaków na bramkę węgierską. Bramkarzowi udało się odbić piłkę, ale odbiera ją Wodarz i strzela nieuchronnie do bramki, ustalając wynik dnia.

Polacy byli drużyną lepszą i wygrali zasłużenie, mając prawie przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem. Nasze trio obronne umiejętnie i skutecznie likwidowało wszelkie zakusy Węgrów. Atak zkolei dobrze dysponowany strzałowo strzelał często i celnie.

Węgrzy walczyli bardzo ambitnie, ale wyraźnie ustępowali Polakom. Najsłabszą częścią ich drużyny była prawa strona ataku.

W środę nasi piłkarze walczyć będą z drużyną angielską.

Chód na 50 klm.



Bieregowoj

Chód na 50 klm. odbył się w bardzo niepomyślnych warunkach atmosferycznych przy dotliwym chłodzie i porywistym wietrze. Zawodnicy musieli wytężyć wszystkie swoje siły, aby dojść do mety. Ci co ukończyli zawody przyszli do mety kompletnie wyczerpani.

Na początku Polak Bieregowoj znajdował się na ósmem miejscu, mając za sobą słynnego Łotysza Dalinscha.

W następnych kilometrach Polak dał się wyprzedzić innym zawodnikom i został zepchnięty do drugiej dziesiątki zawodników. Na półmetku Polak był jedenasty, a na 35-tym kilometrze wydostał się na dziewiątą pozycję, którą utrzymał do końca.



Amerykanin Hardin (na lewo), zdobywca złotego medalu na 400 mtr., i Filipińczyk White, zdobywca srebrnego medalu.

Gdy ginie biały, malajczycy milczą

Niesamowite szczegóły walki o cynę

Na półwyspach malajskich mieszka mieszanina różnych czywiście nieliczni biali. Jakkolwiek przedstawiciele kolorowych ras walczą ze sobą i wzajemnie się nienawidzą, to jednak milczą jak zaklęci w wypadku jakiejś zbrodni popełnionej na białym.

Dnia 3 kwietnia oczekiwał rezydent Pahangu, mający swoją siedzibę w Kuala Lipis, panią Abę Cabets. Pani ta nie zjawiała się, jakkolwiek wiadomo było, że od dwóch dni bawi w Kuala Lipis. Gubernator znał dobrze ową damę i wiedział, że jest kapryśna, a więc zmienia często swoje postanowienia, nie mniej jednak był zdziwiony, że pani Cabets nie zawiadomiła go o zmianie swojego planu. Wysłał więc urzędnika do p. Cabets w celu przypomnienia jej o omówionem spotkaniu. W mieszkaniu nie zastał jednak p. Cabets, a służąca jej oświadczyła urzędnikowi, że nie wie gdzie się jej pani podziewa. Wyszła z mieszkania dwa dni temu i jeszcze nie powróciła.

Zdumiony urzędnik zapytał dlaczego nie złożyła o tem zameldowania w policji, naco usłyszał filozoficzną odpowiedź:

— Dlaczego przeszkodzić człowiekowi umrzeć, kiedy tego pragnie.

Pani Aba Cabets była jedną z najdziwniejszych postaci na półwyspie malajskim. Robotnicy nazywali ją „bunga wang“ co oznacza kwiat złota. Kobieta ta, licząca ponad 50 lat, posiadała olbrzymie szczęście. W ostatnich czasach, a więc w okresie, kiedy wyścig zbrojeniowy się wzmaga, znalazła ona 17 kopalń cyny. Sama zorganizowała produkcję ciągnąc z niej kolosalne zyski. Konkurencyjne firmy nie lubiały pani Cabets.

Po złożeniu relacji przez urzędnika gubernator zarządził poszukiwania za zaginioną wdrażając jednocześnie śledztwo policyjne. Przedewszystkiem zebrano wszystkich robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach pani Cabets i pokolei przesłuchano ich. Wynik był żaden, nikt z nich niepotrafił nic powiedzieć.

W cztery dni później nadeszła wiadomość z Kuala Lumpur, stołecznego miasta wysp malajskich, że w tajemniczy sposób zniknęli z mieszkania brat oraz siostra pani Cabets, którzy tam prowadzili jej przedsiębiorstwa. Służba nie była w stanie udzielić żadnych informacyj.

Policja angielska stanęła przed zagadką. Sprowadzono specjalnych agentów, których zadaniem było wejść między ludność tubylczą i dowiedzieć się co ona myśli o pani Cabets. Na pierwszy ogień poszli malajczycy wyznania mahometańskiego. Po żmudnych dociekaniach dowiedzieli się, że pani Cabets nosiła się z zamiarem zwolnienia z pracy wszystkich buddystów i mahometan. Chciała zatrudniać jedynie chrześcijan. Nie ulega wątpliwości, że ten motyw pchnął miejscową ludność do zbrodni.

W jakiś czas później, w wyniku długotrwałych obserwacyj, aresztowano 17 podejrzanych osobników, wśród których znajdowała się służba zarówno pani Cabets jak i jej rodzeństwa. Dzień i noc trwa ło przesłuchanie. Policja chwytała się różnych sposobów, by coś wydostać. Wreszcie jeden malajczyk zeznał, o czem od pierwszej chwili, jak się później okazało, wiedzieli wszyscy kolorowi, że pani Cabets oraz jej siostra i brat zostali zamordowani, a zwłoki ich wrzucono do morza.

Teraz policja miała do rozgryzienia najtwardszy orzech, a mianowicie stwierdzić kto rozpowszechniał wiadomość, która stała się przyczyną potwornej zbrodni, komu zależało na usunięciu pani Cabets. Po dwumiesięcznem śledztwie policja angielska zakończyła swoją pracę, wieńcząc ją pełnym sukcesem.

Ustalono bezspornie, że plotki o wrogich zamiarach pani Cabets w stosunku do mahometan i buddystów rozpowszechniali agenci konkurencyjnego przedsiębiorstwa należącego do chińskiego miljonera Heng-Sa. Wobec tego miljoner i jego agenci zostali aresztowani. Na rozprawie sądowej, która odbyła się w lipcu przed sądem w Kuala Lumpur „chiński król cyny“ Heng-Sa skazany został na karę śmierci, zaś jego agenci otrzymali po 10 lat ciężkiego więzienia.

Posiada harem, składający się z 319 kobiet

„Gandhi przemocy“ pozbawił Amanullaha korony

Zagadka ostatniego, nieudanego, zamachu na władcę Afganistanu Zahir Szacha w Kabulu została obecnie wyjaśniona przez angielski „Intelligence Serwice“.

Stwierdzono, że ten zamach, podobnie jak wszystkie inne, był dziełem „nieuchwytnego fakira Gandhiego przemocy“, jak go określają brytyjscy urzędnicy służby bezpieczeństwa.

Kimże jest ten nieuchwytny i tajemniczy osobnik? Zwolennicy jego zwą go „nowem wcieleniem proroka“. Faktem jest, że posiada olbrzymi wpływ na swoich rodaków, że nie brak mu również środków materjalnych dla prowadzenia swojej roboty.

Ten tajemniczy osobnik, jak utrzymują jego zausznicy, posiada harem z 319 kobietami. Dla tubylców jest to odznaką nietylko bogactwa, ale również wielkości „Gandhiego przemocy“.

Angielska służba wywiadowcza ustaliła bezspornie, że ów nieuchwytny, „zwarjowany fakir“ pokrzyżował swego czasu wszystkie plany słynnego pułkownika Lawrence i doprowadził do rewolty przeciwko ówczesnemu cesarzowi Afganistanu Amanullahowi.

Przypominamy, że cesarz ten cieszył się dużą popularnością zarówno w swoim kraju, jak i zagranicą. Cesarz w towarzystwie swoich najbliższych współpracowników odwiedził szereg państw europejskich, między innemi i Polskę, gdzie zaznajamiał się z nowoczesnemi urządzeniami.

Ambitny władca Amanullah chciał zreformować swoje państwo i rządzić w niem na wzór europejski.

Reformy cesarza wywoływały pewien niepokój w sferach religijnych i konserwatywnych. Siła władcy polegała jednak na tem, że szczepy tubylcze zwalczały się wzajemnie. I cesarz wierzył, że ten stan rzeczy wykorzysta dla powolnych reform i umocnienia swojego autorytetu.

„Gandhiemu przemocy“ udało się jednak skaptować przywódców plemion, pogodzić ich wzajemnie i przygotować powstanie przeciwko cesarzowi.

Wrogowie złożyli broń, odkładając swoje osobiste porachunki na później, gdy „zwarjowany fakir“ przypomniał im, jaką obrazę czyni Bogu i prorokowi Amanullah, który zrównał niemal kobiety w prawach z mężczyznami.

Oczywiście, tego prawowierny mahometanin nie mógł przeboleć. W trzy tygodnie po tej tajemniczej naradzie u „Gandhiego przemocy“ cesarz musiał wraz z rodziną na brzuchu wielbłąda uciekać z kraju.

„Zwarjowany fakir“ nienawidzi Anglików oraz wszystkich, którzy się z nimi zadają.

Następca Amanullaha Nadir Khan cieszył się przyjaźnią angielską. To wystarczało, żeby „Gandhi przemocy“ wydał na niego wyrok śmierci. Jako ostrzeżenie dla cesarza służyć miało kilka udanych napadów na oddziały brytyjskie.

Cesarz zrozumiał co to znaczy. Był jednak zbyt związany z Anglją i przekonany o szkodliwej działalności „zwarjowanego fakira“, aby cofnąć się. Podjęto walkę. Anglja odpowiedziała na mordercze napady na swoje oddziały wojskowe z bronią w ręku.

Schwytanych terorystów nie rozstrzeliwano jednak, ale wieszano. Dla mahometanina jest to największą obelgą.

Stosując ten rodzaj wyroków śmierci, Anglicy liczyli, że wstrzyma to terorystów. Pociągnięcie było doskonale pomyślane. „Zwarjowany fakir“ otrzymał dotkliwy cios. Zwolennicy jego topnieli, nie chcieli narażać swej duszy na wieczne katusze.

Fakir zdecydował się na stanowczy krok. Zgrupował około siebie małą garstkę, dla których jego rozgrzeszenie było wystarczające, a jego rozkaz świętem przykazaniem i wytłumaczył im, że to król jest winny temu, iż Anglicy stosują tak poniżający i obelżywy rodzaj śmierci. Wobec czego Nadir Khan musi zginąć.

W kilka tygodni później cesarz został otruty w tajemniczych okolicznościach.

Nieuchwytny wróg Anglji wie doskonale jakie znaczenie posiada dla brytyjskiej polityki imperjalnej Afganistan. Przecież państwo to leży między Indjami brytyjskiemi a Sowietami!

Oczywiście, że Afganistan jest państwem buforowem. Oba zainteresowane państwa walczą o wpływy w Afganistanie. Anglja naogół usadowiła się tam dobrze, ale właśnie terorystyczna działalność zwolenników „Gandhiego przemocy“ sprawia im wiele kłopotu.

Władze brytyjskie postanowiły za wszelką cenę skończyć z fakirem. Wyznaczyły olbrzymią nagrodę za jego głowę. Żywy, czy umarły to jedno, byleby go unieszkodliwić. Fakir jednak kpi sobie z Anglji i jej całej policji oraz wojska. Wraz ze swoimi zwolennikami kryje się w niedostępnych górach i od czasu do czasu daje dowody, że dobrze się miewa i nie zapomina o swoich „przyjaciołach — Anglikach“.

ZGINĄŁ CHŁOPIEC

Mój synek, 11-letni chłopiec wyszedł w czwartek ubiegły z domu w Żyrardowie przy ul. P. O. W. nr. 3 i nie wrócił dotychczas. Ubrany był w płócienne popielate ubranie, z gołą głową, na nogach miał bosaki bez skarpetek. Szczupły, włosy blond.

Kto wie cośkolwiek, proszę donieść pod wskazanym adresem.

(—) Andrzej Perzyna.

Zbrodnia na lekcji matematyki

Uczeń zamordował starego nauczyciela

Przed sądem karnym w Baltimore stanął onegdaj 19-letni uczeń szkoły średniej Henry Borah, który w lutym bieżącego roku zastrzelił podczas lekcji nauczyciela matematyki. Zainteresowanie procesem było olbrzymie. Przy wejściu na salę rozpraw był tak duży ścisk, że dwie osoby zostały ciężko ranne.

Ofiarą zabójstwa padł 61-letni nauczyciel matematyki, Goffrin. Zabójca był doskonałym uczniem, miał jednak duże trudności z matematyką.

Pomiędzy nauczycielem, a uczniem już od kilku lat były naprężone stosunki. Uczeń, a wraz z nim rodzice jego wmawiali sobie, że złe noty z matematyki są jedynie wynikiem wrogiego ustosunkowania się nauczyciela. Dlatego też rodzice kilkakrotnie składali do władz szkolnych skargi na nauczyciela.

Po zbadaniu ich okazywało się jednak, że są one nieuzasadnione. Borah poprostu nie rozumiał matematyki i przedmiotu tego nie mógł opanować.

Na kilka tygodni przed zabójstwem Borah przynosił do szkoły rewolwer i mówił kolegom, że jeśli Goffrin będzie go nadal prześladował, wówczas zastrzeli go. Koledzy nie brali tych słów poważnie i mimo, iż widzieli u Boraha broń nie donieśli o tem nauczycielowi.

W połowie lutego bieżącego roku Goffrin wywołał Boraha do tablicy. Na postawione pytania uczeń nie potrafił udzielić odpowiedzi. Wówczas nauczyciel, zwracając się do całej klasy, powiedział:

„Chłopcy, biorę was za świadków, że nie obchodzę się z nim źle. Widzicie, że nie umie“.

Borach w odpowiedzi poprosił o pozwolenie udania się do ławki, gdyż zapomniał coś w teczce. Zanim klasa zorjentowała się co się stało, stanął Borah przed nauczycielem z wyciągniętym rewolwerem.

Golfrin nie stracił panowania nad sobą i spokojnie powiedział:

„Borah, co to znaczy? Czyś zwarjował, przecież to nie wolno ci zrobić“.

Uczeń nie reagował i zbliżywszy się na odległość trzech kroków oddał 3 strzały. Stary nauczyciel padł martwy na miejscu.

Sąd skazał młodocianego mordercę na 20 lat więzienia.

Uporny rekord tancerza

W 20 minut po ślubie rozwiódł się z żoną i zamordował ją

Donoszą z Nowego Jorku, że wczoraj odbyła się rozprawa sądowa przeciwko hiszpańskiemu tancerzowi Miguelowi Dumanez - Tarmani, który w lutym bieżącego roku ustalił niesamowity rekord. Osobnik ten ożenił się dnia 10 lutego, w 20 minut później małżeństwo zostało unieważnione przez urzędnika urzędu stanu cywilnego, a tancerz zamordował swoją byłą małżonkę.

Ofiarą morderstwa padła królowa piękności Nowego Jorku z roku 1934, Mady Evans, córka znanego architekta amerykańskiego.

Mady poznała hiszpańskiego tancerza w barze, w którym ten występował, jako solista. Po krótkiej znajomości młoda panna zaręczyła się z Hiszpanem wbrew wyraźnemu zakazowi rodziców. Mady liczyła, że zdoła przebłagać swoich rodziców i dlatego kilkakrotnie odkładała termin ślubu.

Stwierdziwszy jednak, że wola rodziców jest niezłomna, ustalono ostateczny termin ślubu na 10 lutego bieżącego roku.

Na uroczystość zaślubin w ratuszu Nowego Jorku przybyli jedynie przyjaciele pana młodego, natomiast rodzice Mady Evans, jak również i jej znajomi zbojkotowali zawiadomienia królowej piękności. Dumanez był wściekły z powodu afrontu, wyrządzonego mu przez rodziców narzeczonej.

Urzędnik stanu cywilnego udzielił młodej parze ślubu załatwiając wszystkie formalności. W piętnaście minut później zjawiła się powtórnie w biurze tegoż urzędnika młoda małżonka, która tonąc we łzach wręczyła mu dokument, stwierdzający, że mąż jej jest żonaty i posiada w Madrycie żonę z trojgiem dzieci.

Dokument ten wręczył jej ojciec, który czekał na nią przed ratuszem. Chwilę później wpadł do biura Dumanez, który błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer strzelił do Mady Evans, krzycząc: „No, masz ty żmijo!“

Młoda kobieta padła trupem na miejscu.

Sąd przysięgłych skazał Dumaneza na karę śmierci, jednak sędziowie skierowali prośbę do gubernatora Lehmanna o ułaskawienie. Nie jest wykluczone, że kara śmierci zostanie mu zamieniona na dożywotnie ciężkie więzienie.

Szaleniec zamordował żonę

i odebrał sobie życie

Na przedmieściu paryskiem Palaiseau rozegrała się onegdaj krwawa tragedja rodzinna.

W jednej z pięknych willi mieszkał inżynier - architekt Robert Gatine wraz ze swoją żoną oraz dwojgiem dzieci w wieku lat 15 i 11. Onegdaj wieczorem inż. Gatine dwoma celnemi strzałami zabił żonę, po czem skierował broń w skroń. Padł odrazu martwy. Dzieci wszczęły alarm. Do mieszkania wpadli przechodnie, którzy zadzwonili po policję i lekarza.

W toku dochodzenia ustalono, że inż. Gatine przed 3 laty wyjechał do jednej z kolonij francuskich w poszukiwaniu większych robót.

Nadzieje jego nie spełniły się jednak. Budował wprawdzie wiele, ale nie tyle, by w przeciągu krótkiego czasu wrócić do kraju, jako zamożny człowiek.

Na dobitek tego inżynier nabawił się gorączki tropikalnej. Żona jego została w Palaiseau, zarabiając na utrzymanie posadą nauczycielską w miejscowej szkole.

Inż. Gatine nie wytrzymał w kolonji i przed 3 miesiącami powrócił do kraju. W Paryżu nie znalazł żadnej pracy, co wpływało na złe samopoczucie. Gorączka tropikalna nadwyrężyła jego zdrowie i uczyniła go niesłychanie wrażliwym i pobudliwym.

Architekt po powrocie do domu stwierdził, że stał się człowiekiem obcym dla żony. Zaczął ją więc prześladować zazdrością. Pod wpływem choroby tropikalnej wpadał w ataki szału i groził żonie, że ją zastrzeli. Młoda kobieta nie przywiązywała do tego zbyt wielkiej wagi.

Onegdaj Gatine powrócił z Paryża do mieszkania bardzo podniecony. Gdy zasiedli do stołu, architekt wyciągnął rewolwer i dokonał zbrodni oraz samobójstw

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Bądźcie ciche i skromne

P. ZENUŚKA z Częstochowy pisze: „Pani Lili i gorące jej zwolenniczki!!

Dziś odzywa się do Was młodziutkie serduszko, które nie może pogodzić się z fałszem i obłudą, którą Wy brutalnie wprost rzucacie w twarz mężczyznom.

Jak już zaznaczyłam jestem bardzo młoda, ale grunt — odwaga. Dlatego śmiało wołam całem sercem:

— Kobiety! Jesteście podle, bezlitosne!!

P. Hanko! Mężczyźni właśnie (nie wszyscy) naprawdę rozumieją i cenią miłość. Tylko my zrozumieć ją możemy, lecz nie chcemy! Wtedy dopiero, gdy która z Pań się zawiedzie, rzuca nieuzasadnione oskarżenie: — „jesteście podli“! Lecz kto „ich“ tej podłości nauczył?

Kto rozpętał w sercu mężczyzny burzę szaloną, która go rzuca w odmęty przepaści i poniżenia?

Kobiety, to materjalistki, których żerem pełna kabza, a właściciel jej zabawką, w pięknych rączkach naszych Pań.

Tak kochane Panie! Wierzcie mi!

A jeśli nie wierzycie, przecież jesteście czytelniczkami naszego kochanego pisma. Czas zrzucić wreszcie bielmo z oczu!!

Spójrzcie trzeźwo na świat, a przedewszystkiem czytajcie powieść p. t. „Kobieta pragnie miłości“, a wtedy przekonacie się o podłości kobiet, o poświęceniu na jakie zdobyć może się kochający mężczyzna.

Przekonacie się, do czego zdolna jest kobieta-szatan (bo jak można nazwać inaczej Irkę?). Ona właśnie jest jaskrawym przykładem tej „kukułki“, którą któryś z panów porównał z kobietą.

Mężczyzna zaś to człowiek o anielskiej cierpliwości. Cierpi, zaspakaja kaprysy swojej „madame“, zaś „ona“, czem się odwzajemnia! — Wtedy właśnie, ma „go“ dość!! Spycha go wtedy w czeluść bezdenną, w tę, w którą pogrąża się na całe życie.

A wtedy, obłudnie woła z rzekomo skrwawionem serce: — „Jesteście podli“! — Ach, kobiety!!

Pani Hanko!

Przyczyną demoralizacji w 99 procentach są kobiety! Śmiało więc stawiam czoło Pani wyzwaniu do walki!! (Całe szczęście, że nie do fizycznej!)

Nie lękam się jej, lecz daję Wam radę, ponieważ i ja ją stosuję, a mnie nie zawodzi!

Może i Was moje Panie nie zawiedzie! — „Bądźcie ciche i skromne, jak ta lilja biała, a czysta, wzniosła miłość mężczyzn, będzie Wam sprzyjała!!“



Kobiety hiszpańskie pod bronią. Widzimy je podczas transportu z linij bojowych do miast, gdzie obejmą służbę policyjną.



Czerwona milicja ludowa podczas budowy okopów dokoła Madrytu. Jak z tego wynika, wojna w Hiszpanji nie skończy się szybko.



Zamieszczamy nieznane i dotychczas niereprodukowane zdjęcie, przedstawiające moment wkroczenia Komendanta Józefa Piłsudskiego do Kielc. Komendantowi Piłsudskiemu melduje się dowódca grupy harcerzy kieleckich.



Szczególnie trudną pracę mają fotoreporterzy na Olimpjadzie żeglarskiej. Widzimy ich na zdjęciu podczas utrwalania na kliszy ciekawych momentów.

Lipiec dał nadwyżkę budżetową

Dyrekcja P.K.P. będzie przeniesiona z Radomia do Chełma

W dn. 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepremjera E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Na posiedzeniu tem p. wice premjer omówił wyniki gospodarki budżetowej, podkreślając, że miesiąc lipiec zamknięty został nadwyżką budżetową w kwocie 714.000 zł. i że ten pomyślny rezultat jest nie tylko konsekwencją akcji oszczędnościowej, która musi być w przyszłości prowadzona, lecz również pozostaje w związku ze wzrostem wpływów w podatkach pośrednich.

Wśród spraw bieżących, które rozpatrywane były przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, postanowiono przeniesienie dyrekcji P.K.P. z Radomia do Chełma, w związku z czem Ministerstwo Komunikacji przystąpi do opracowywania planu wykończenia gmachów kolejowych w Chełmie.

Z placu boju w Hiszpanji

PARYŻ (PAT). Korespondent „Petit Parisien" potwierdza, iż wojska rządowe odniosły poważny sukces na odcinku Guadarrama, odzyskując szczyt Leon po zaciętej walce, w której obok oddziałów regularnych wzięły również udział oddziały milicji, przybyłe z Walencji.

Według informacyj głównej kwatery wojsk rządowych, powstańcy zostawili na placu boju 300 zabitych, zaś oddziały rządowe 84.

Powstańcy wkrótce po ataku rządowym odpowiedzieli kontratakiem, który jednak został odparty.

Wojska rządowe zajęły pozatem bardzo ważny punkt strategiczny na wyżynie Guadarrama, a mianowicie miasteczko San Raphael, odcinając podobno powstańców od dwóch obsadzonych przez główne siły powstańcze miast Segowji i Avili

Według źródeł rządowych, sytuacja powstańców na odcinku północnym ulec miała pogorszeniu. Oddziały wojsk rządowych pod dowództwem płk. Mangada, operujące w okręgu Navalparal, odeprzeć miały atak wojsk powstańczych, posuwających się od miasta Avila w kierunku stolicy.

Jak donoszą dalej źródła rządowe, gen. Cabanellos, kierujący obroną Saragossy, wysyła stałe wezwania drogą radjową do gen. Franco z prośbą o pomoc. Gen. Franco w odpowiedzi domaga się utrzymania za wszelką cenę Saragossy do czasu ukończenia transportu wojsk marokańskich.

Korespondenci, przebywający na odcinku południowym donoszą o sukcesie oddziałów powstańczych. Powstańcy obsadzić mieli miasto Ronda, położone w odległości 80 klm. na północ od Algesiras.

Na całym odcinku południowym odbywa się gorączkowa działalność wojsk powstańczych. Wszystkie punkty strategiczne na wybrzeżu wpobliżu Algesiras fortyfikowane są pośpiesznie przez jeńców, pracujących pod nadzorem wojsk powstańczych. W szeregu punktów rozmieszczono liczne baterje przeciwlotnicze

Powstańcy obawiają się stale bombardowania okrętów i samolotów rządowych. W Algesiras i San Rocque skoncentrowano 3.600 wojsk powstańczych, które mają wyruszyć na północ.

Sytuację ogólną możnaby określić w ten sposób, iż wojska rządowe na odcinku północnym ujęły inicjatywę w swoje ręce, gdy powstańcy oczekują posiłków, a przedewszystkiem uzupełnienia amunicji i materjałów wojennych.

2.000 powstańców w niewoli

BARCELONA (PAT). Płk. Sandino, szef wydziału obrony rządu Katalonji, donosi z Sarinena, że na froncie aragońskim wojska rządowe otoczyły powstańców i wzięły do niewoli 2000 żołnierzy.

Jeńcy ci oświadczyli natychmiast, że chcą walczyć po stronie republiki i że pójdą na czele szturmu na Saragossę, gdzie jest wielu żołnierzy, wprowadzonych w błąd przez dowódców.

PARYŻ (PAT) Havas donosi z Barcelony, że na froncie aragońskim przez cały dzień trwała bitwa. Wpobliżu m. Quinto wojska rządowe w sile 3 kompanij miały rozbić oddział powstańczy w sile 9500 żołnierzy, który nosił nazwę „Czarnego legjonu", zdobywając wiele samochodów i koni, 300 karabinów itp. Ze strony powstańców miał polec kapitan i 45 podoficerów i szeregowców, poza tem dużo żołnierzy miało przejść na stronę wojsk rządowych.

Jednocześnie donoszą, że wojska rządowe odniosły zwycięstwo wpobliżu m. Tardiente. Powstańcze oddziały, składające się z ochotników monarchistów i członków prawicowej „Falangi Hiszpańskiej" miały podczas 3 i pół godziny walki ponieść ciężkie straty.

Sforsowanie cieśniny Gibraltarskiej

otworzy wojskom gen. Franco drogę do kraju

PARYŻ (PAT). Donoszą z Tangeru, iż gen. Franco czyni ostateczne przygotowania do sforsowania cieśniny Gibraltarskiej i wysadzenia większej ilości swoich wojsk na półwyspie.

To też sytuacja na odcinku Tangeru, która uległa chwilowo uspokojeniu, znowu poczyna się poważnie komplikować.

W porcie Ceuty panuje wielkie ożywienie. W mieście skoncentrowane zostały liczne oddziały wojsk marokańskich, jak również ochotników. W porcie oczekują na odjazd załadowane 3 statki kompanji żeglugowej „Transmediterranee".

Na lotnisku w Tetuanie szereg samolotów oczekuje w pogotowiu, by konwojować transporty wojska i bronić ich przed atakami floty rządowej.

Przygotowania gen. Franco zakrojone tym razem na większą skalę, potwierdza m. in. fakt, iż kilka hiszpańskich okrętów wojennych floty prorządowej, które swego czasu stały w porcie Tangeru i naskutek interwencji czynników międzynarodowych port ten opuściły, zpowrotem ukazały się wpobliżu wybrzeży marokańskich.

przegrupowując swoje siły na południu do ponownego ataku na Madryt.

Sierpień
7
Piątek
Kajetana

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Gospoda pod białym koniem"

KINA

Adria: „Mam lat 19"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Weź me serce".
Bagatela: „Dom Nr. 56" (Kay Francis) rewja „Frontem do radości".
Dom Żołnierza: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Stella: „Noce egipskie" i „Zapomniana melodja"
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Ręce na stole"
Uciecha „Generał Sutter"
Wanda „Porwano kobietę".
Promień „Księżniczka Czardasza"

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Audycja dla dzieci wiejskich, 12.23 Płyty, 14.30 Koncert popularny, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Skrzynka ogólna, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Studjo sprawozdawcze, 18.35 Koncert reklamowy, 22.30 Wiadomości sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Dramat miłosny

Wczoraj rano w Stryju usiłowała popełnić samobójstwo przez napicie się esencji octowej niejaka Anna Kolciów.

Jak się okazało przyczyną zamachu samobójczego był dramat miłosny.

Oto Kolciówna nawiązała stosunek miłosny z Józefem Hryniowskim. Tymczasem okazało się, że desperatka jest nieślubną siostrą... narzeczonego.

Stwierdziła to jej matka, która po długoletniej bytności za oceanem wróciła do kraju na ślub młodych.

Morderstwo po zabawie

Onegdaj powracały z Hołynia z dwóch zabaw dwie grupy mieszkańców. Gdy obie grupy zetknęły się, doszło między nimi do awantury, w wyniku której został zakłuty Iwan Melnik z Hołynia przez dwóch braci Franciszka i Władysława Wawrowiczów, robotników kopalnianych. Obu Wawrowiczów aresztowano.

Bohaterski czyn chłopca

Nad brzegiem rzeki w Czortkowie w miejscu dość głębokiem kąpały się 2 dziewczynki, które natrafiwszy na głębinę poczęły tonąć.

Z pośród ludzi znajdujących się w pobliżu nikt nie okazał odwagi do ratowania tonących, oprócz młodego chłopca Aleks. Hankiewicza, który z narażeniem własnego życia uratował obydwie dziewczynki.

KRONIKA KRAKOWA

Marsz szlakiem I-szej Kadrowej

Nad ranem dnia 6 sierpnia br. odmaszerowały z historycznych Oleandrów drużyny strzeleckie szlakiem I. Kadrowej.

Imieniem Miasta Krakowa pożegnał je w gorących słowach wiceprezydent miasta dr. Radzyński. W swem przemówieniu podkreślił wiceprezydent m. dr. Radzyński, że doniosłość i znaczenie pamiętnej daty 6-go sierpnia tembardziej wrasta w świadomość całego społeczeństwa, im dalej mamy za sobą 1914 rok, kiedy wyruszyły na bój o wolność Polskie Legjony.

Jedność rozum i zgoda — to cechy, od których zależy nietylko zwycięstwo drużyn biorących udział w zawodach. Są to cechy, które decydują także o utrzymaniu i wzroście potęgi państwa — zakończył swe przemówienie wiceprezydent miasta dr. Radzyński.

Przed procesem inż. Doboszyńskiego

Dochodzenia w sprawie napadu myślenickiego posuwają się wciąż naprzód.

Śledztwo obejmuje niezmiernie bogaty materjał i zakres. Świadczy o tem fakt, że przesłuchanych ma być około 1000 świadków.

Gdyby dochodzenia zakończone zostały w pierwszej połowie września, proces mógłby się rozpocząć w pierwszej kadencji przysięgłych lub na kagencji nadzwyczajnej, specjalnie zwołanej. W tym wypadku, budzącej ogólne zainteresowanie rozprawy oczekiwaćby należało z początkiem nadchodzącego roku.

Przywódca napadu myślenickiego przebywa nadal w więzieniu św. Michała w odosobnionej celi. Stan jego zdrowia jest znaczny lepszy. W związku z porażeniem nerwu ręki inż. Doboszyński leczony jest elektryzacją.

Onegdaj odwiedziła go w więzieniu siostra w związku z licznemi skomplikowanemi sprawami majątkowemi.

Co do obrońców, to narazie w sądzie zgłoszonych zostało czterech, a to dr. Pozowski, dr. Stypułkowski z Warszawy, dr. Kuśnierz i dr. Stuhr. Wszyscy z nich mają możność bronienia inż. Doboszyńskiego. Wobec tego jednak, że prawdopodobnie nie będzie żadnych sprzeczności w akcji obrony przywódcy napadu i jego uczestników, ogół adwokatów w wielkim procesie wystąpi solidarnie.

Kiedy można dokonać remontu mieszkania na koszt gospodarza

Pewien lokator naprawił jesienią piec w mieszkaniu i koszta potrącił z komornego. Właściciel domu nie uznał tego wydatku i wystąpił na drogę sądową, dowodząc, że lokator nie uprzedził gospodarza o konieczności remontu i dokonawszy tego samowolnie, musi ponieść koszta.

Lokator utrzymywał, że nie zwracał się do gospodarza, ponieważ ten był zagranicą.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, że w myśl przepisów prawa, dotyczących obowiązków osoby, biorącej w najem mieszkanie, lokator powinien zawiadomić gospodarza o potrzebie remontu pieca i zażądać naprawy na koszt właściciela domu, sam bowiem lokator nie jest uprawniony do wykonywania własnowolnie robót bez wiedzy gospodarza, choćby były pilne.

Dopiero wtedy, gdy zawiadomiony o potrzebie remontu gospodarz domu napraw nie wykona, a były one nieodzowne i pilne, może lokator dokonać koniecznych robót i zaliczyć poniesione wydatki na poczet komornego.

Przeciw nadużywaniu wody na szkodę miasta

Ostatnio zainstalowono w Krakowie 615 hydrantów do czerpania wody dla skrapiania chodników. Jak wiadomo, koszta zużytej do polewania chodników wody, nie obciążają właścicieli realności, lecz są całkowicie pokrywane przez gminę miasta Krakowa. Dlatego też woda przepływająca przez wspomniane krany wyłączona jest z pod kontroli znajdujących się w każdym domu wodomierzy. Fakt ten bywa niestety wykorzystywany w niektórych realnościach, a woda przeznaczona do skrapiania chodników używana jest do celów nic nie mających z tem wspólnego, jak np. mycie aut, koni, polewanie ogrodów a nawet do długotrwałych robót budowlanych. Takie nierzetelne postępowanie naraża gminę miasta Krakowa na poważne straty finansowe.

Winni przekroczeń i działania na szkodę miasta pociągnięci zostaną do odpowiedzialności administracyjnej.

Wyrodna matka udusiła własne dziecko

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Katarzyna Bialikówna z Cholerzyna.

Bialikówna poznała w roku 1935 parobka Andrzeja Biedę, również z Cholerzyna. Pomiędzy Bialikówną a Biedą zawiązał się stosunek miłosny; owocem tego stosunku było dziecko, które przyszło na świat w dniu 9 lutego 1936 r.

Bialikówna z obawy przed swoją rodziną zaraz po przyjściu na świat dziecka nie zdając sobie sprawy jakie następstwa mogą z tego wyniknąć, zakopała dziecko w stodole i przykryła różnemi śmieciami; dziecko skutkiem braku powietrza udusiło się.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Bialikównę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Czuma.

Krwawy napad na Kazimierzu

Wczoraj popołudniu został raniony pchnięciem noża w klatkę piersiową i w szyję 28 letni Władysław Terechiniuk, który napadnięty został przez nieznanego osobnika na ulicy Krakowskiej. W stanie ciężkim przewieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kraków zbiera na F. O. N.

Wiceprezydent miasta dr. Radzyński zwołał na poniedziałek, dnia 10 bm. konstytuujące posiedzenie Miejskiego Komitetu Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Posiedzenie odbędzie się o godz. 13-tej w sali „portretowej" na Ratuszu krakowskim.

Przed przyjazdem dzieci rodaków z Francji

W nadchodzącą sobotę przyjeżdża do Krakowa grupa 50 dzieci polskich z Francji.

Wycieczkę, którą zajmuje się i gości Rodzina Wojskowa, prowadzi 5 opiekunów.

Dzieci rodaków naszych z Francji będą szczególnie serdecznie powitane w Krakowie przez przedstawicieli Zarządu Miejskiego.

Kongres kobiet w Krakowie

Dnia 26 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie Międzynarodowy Kongres Kobiet z wyższem wykształceniem. — Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpi w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Muzyka słodka — choć cierpkie słowa"

Pogodna audycja radjowa

Sobota, dnia 8. VIII. obfituje w audycje, które powinny zabawić i rozerwać wszystkich słuchaczy radja.

W porannych koncertach na szczególną uwagę zasługuje audycja o godz. 6.50 poświęcona wyłącznie arcydziełom Mozarta.

O godzinie 14.30 nadane będą płyty sławnych pianistów jazzowych m. i. świetna „Rapsodie in Blue" Gershwina w wykonaniu samego kompozytora i orkiestry Whitmana; pogodny charakter nosi również koncert o godz. 17-tej w wykonaniu poznańskiej orkiestry symfonicznej z ogrodu zoologicznego.

Miłą atrakcją sobotnią będzie o godz. 19-tej koncert zatytułowany „Muzyka słodka — choć cierpkie słowa" z udziałem Janiny Brochwiczówny i Małej Orkiestry.

Wreszcie o godz. 22.35 muzyka taneczna zakończy pogodne muzyczne audycję radjowe.

„Genjometr"

Humoreska radjowa

Żaden chyba wynalazek nie sprawi ludziom tyle kłopotu, co przyrząd, który potrafi zmierzyć inteligencję.

Na ten temat opracowana została dla radja przez Gabrjela Germineta zabawna humoreska „Genjometr".

Humoreska ta nadana będzie jutro tj. w sobotę, dnia 8 b. m. o godz. 21.30.

Pożar na budowie gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie

Wczoraj w godzinach rannych zawezwano straż pożarną na Al. 3-go Maja, gdzie na budowie nowego gmachu Muzeum Narodowego zapalił się wskutek silnego podgrzania asfalt, którym izoluje się ściany budynku. Po krótkiej akcji straż pożarna ogień ugasiła.

Zwolnienia i awanse w Magistracie

W ostatnim numerze „Gazety Urzędowej" Zarządu m. zamieszczono listę osób zwolnionych z posad. Obejmuje ona cztery nazwiska, dwóch pracowników etatowych i dwóch kontraktowych. M. in. dr. Jerzy Dobrzycki mianowany został starszym referentem w VII. stopniu służby.

Tragiczna śmierć urzędniczki

Marja Radkowska, urzędniczka Rejonowego Urzędu Telefoniczno-telegraficznego w Płocku, udając się na spoczynek, chciała przenieść lampę elektryczną na inne miejsce.

Dotknąwszy lampy padła nieżywa. Na krzyk dzieci przybiegli sąsiedzi, którzy znaleźli Radkowską, trzymającą w kurczowo zaciśniętych rękach nieizolowsny przewodnik elektryczny.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek porażeuia. Radkowska osierociła dwoje dzieci 13-letniego chłopca i 10-letnią dziewczynkę.

Samobójstwo urzędnika magistratu

W dniu wczorajszym popełnił samobójstwo emerytowany urzędnik Zarządu miejskiego w Kałuszu Michał Wołoszczuk. Denat późną nocą wrócił do domu i na oczach domowników wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Włóczęga zamordował 8-letnią dziewczynkę

Mieszkaniec Adamowa (gmina Dęby Wielkie) Jan Jachniewicz, przechodząc przez zagajnik w pobliżu osady Kazimierzów, spostrzegł pod krzakiem wystającą nogę ludzką. O swem odkryciu zawiadomił natychmiast policję, która po przybyciu na miejsce, znalazła w dołku głębokości 10 cm. zwłoki 8-letniej dziewczynki. Jak ustalono — dziecko było najpierw zgwałcone, a następnie uduszone.

Dziewczynka, Henryka Cacko, mieszkanka wsi Nowe Dęby, widziana była kilka dni przedtem w towarzystwie jakiegoś włóczęgi, który we wsi kupował jej cukierki.

Za włóczęgą-zbrodniarzem policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Oblała męża kwasem solnym

W sądzie okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog wstrząsającej tragedji rodzinnej. Na ławie oskarżonych zasiadła żona nadgórnika z Łazisk Górnych — Berta Woźniakowska, oskarżona o ciężkie uszkodzenie ciała.

Mianowicie Woźniakowska w przystępie gniewu chlusnęła wracającemu z pracy do domu mężowi kwasem solnym w oczy, wskutek czego Woźniakowski stracił wzrok nazawsze.

W wyniku rozprawy, w czasie której mąż-ślepiec nie oskarżał zbytnio swej żony, sąd skazał Woźniakowską na dwa lata więzienia — bez zawieszenia.

Rok więzienia za kradzież marynarki

Komornikowi I. Rew. w Stryju skradziono z zamkniętego mieszkania czarną marynarkę. Jako podejrzany o dokonanie tej kradzieży stanął onegdaj przed sędzią grodzkim Hubeckim Marjan Lipiński, 8-krotnie poprzednio karany za kradzież. Po przeprowadzonej rozprawie zasądzony został Lipiński na 1 rok więzienia.

Z nożem w ręku rzucił się na oprawcę miejsk.

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Feliks Czechowski z Piekar.

Oto w dniu 7 lutego 1936 r. rakarz gminny z Piekar Bonifacy Chmiel złapał wałęsającego się psa. W chwili gdy prowadził go na smyczy, nadbiegł Czechowski z nożem w ręku, rzucił się na rakarza i zagroził mu, że o ile psa nie wypuści to go nożem ugodzi.

W pewnej chwili Chmiel przestraszył się, wówczas Czechowski odciął psa od smyczy, a następnie znieważył słownie rakarza.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił Czechowskiego od winy i kary.

Rzuciła dziecko na przejeżdżającą furę

Onegdaj w godzinach wieczornych przechodnie Placu Wolności w Rzeszowie byli świadkami następującego zajścia.

Obok kawiarni Złotej Jutrzenki stała jakaś kobieta, trzymająca na ręku zawiniątko. W pewnej chwili niewiasta ta podeszła do przejeżdżającej fury i rzuciła zawiniątko. Właściciel z miejsca zaglądnął do wnętrza i zauważył w niem trupa dziecka. Natychmiast wszczęto pościg za uciekającą i po paru chwilach ujęto ją i odprowadzono na komisarjat. Narazie ze względu na to, że jest ona umysłowo chorą i ze względu na dobro śledztwa ani szczegółów ani też nazwiska owej kobiety zapodać nie możemy.

Zgon b. prezesa Sądu Okręgowego

W dniu wczorajszym zmarł nagle b. prezes Sądu Okręgowego w Krakowie dr. Jan Marjan Palmrich.

Z Teatru „Bagatela"

Po premjerze w „Bagateli"

Nowa rewja w „Bagateli" pt. „Frontem do radości" okazała się barwną, malowniczą, wesołą i miłą. Rewja ma scenarjusz komedjowy, pełen komicznych zawikłań, przetykany ładnemi melodjami i tańcami.

Całość podana jest przez Gilewską, Gronowskiego, Nowowiejskiego, Wyględowskich i i. z artystyczną lekkością i swobodą.

Panna Stefanja i jej szef

(Dokończenie)

— Proszę w ten sposób do mnie nie mówić — odrzekła Stasia Stauiszewska. — Głowa do góry! I zamiast wygłaszać jakieś kazania... ucałować Stasię w samą buzię!... — I to rzekłszy ona pierwsza rzuciła mu się w objęcia. Dwa usta złączyły się w długi i namiętny pocałunek.

Inż. Mroczkowski był tak odurzony, że gdy się uwolnił z jej uścisku, zataczał się jak pijany. Po dłuższej chwili przyszedł dopiero do siebie. Poczuł się nagle młodszym o 20 lat. Siła i energja wstąpiły weń, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Nabrał humoru i począł marzyć o nowem życiu. Snuł plany o szczęśliwem pożyciu i ognisku domowem u boku tego cudnego zjawiska, jakiem dla niego była Stasia Staniszewska.

— Szkoda czasu na rozmyślania mój drogi — przerwała Stasia. — Musimy się szykować do wyjazdu do Krakowa. Za godzinę odchodzi pociąg pośpieszny do Krakowa. Zadzwoń na portjera, by przyniósł rachunek do uregulowania i odrazu niech zamówi taksówkę.

— Dobrze Stasieńko! — rzekł inż. Mroczkowski — wyjeżdżamy.

W tym samym dniu przed wieczorem przybyli do Krakowa. — Tuż przy dworcu słychać było wołania: „Nadzwyczajne wydanie" „Straszne samobójstwo urzędniczki w Krakowie". Inż. Mroczkowski machinalnie wziął do ręki nadzwyczajne wydanie, które wywarło na nim w pierwszej chwili piorunujące wrażenie...

„Irena Wolska powiesiła się na haku od lampy w biurze"...

W pierwszej chwili krew w nim zastygła lecz po chwili, podając gazetę Stasieńce, odezwał się:

„Wymierzyła sobie sama sprawiedliwość; niech Pan Bóg grzechy jej odpuści"...

KONIEC.

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

Elza Kujawska była jedyną córką bogatego przemysłowca warszawskiego. Wychowana w przepychu, do 20-go roku życia nie wiedziała, co to jest troska o byt. Rozpieszczona i ubóstwiana przez ojca — matkę straciła w zaraniu życia — widziała każde swoje pragnienie spełnione.

Nawet, gdy pewnego dnia wpadł jej pomysł studjowania sztuki tanecznej oraz rytmiki, ojciec nie szczędził środków, by pozyskać dla niej najlepsze siły pedagogiczne w tej dziedzinie.

Jej niezwykła uroda zwracała uwagę świata męskiego, wrodzoną zaś wesołością i inteligencją potrafiła sobie ująć rówieśniczki. Wszystko zdawało się przemawiać za szczęśliwą przyszłością Elzy. Żadna chmurka nie zaciemniała horyzontu młodego życia.

Aż nagle...

* * *

Elza pogrążona była w głębokim śnie, — gdy poczuła gwałtowne szarpnięcie ręki. Nawpół rozbudzona, słyszała dolatujące do uszu jej słowa:

— Panienko, panienko!! Nieszczęście się stało! Pan się zastrzelił!

W pierwszej chwili nie była zdolna zrozumieć tych słów. Dopiero nieco później uprzytomniła sobie, że obok w koszuli z rozczochranemi włosami stoi jej pokojówka, dygocąca na całem ciele i powtarzająca bezustanie: — „Pan się zastrzelił! Pan się zastrzelił!"

Zerwała się z łóżka. Bezwiednie nacisnęła kontakt i światło stojącej na stoliczku nocnym lampki elektrycznej rozjaśniło pokój.

Powoli zaczynała przypominać sobie zdarzenia ubiegłego wieczora. Przed oczyma jej stanął ojciec, grający w pokera z Rostowskim i innemi panami. Widzi jego szarą, zatroskaną twarz jego niespokojne spojrzenia, rzucane w jej stronę.

Dreszcze wstrząsają ciałem Elzy. W mózgu zaczyna świtać. Zastanawia ją, czemu ojciec z taką zapalczywością u państwa Sokołowskich zabrał się do gry w pokera. Wszak szło o duże stawki, a Elza dobrze wiedziała, że ojciec nie lubił gry hazardowej. Przegrał też znaczną kwotę. Zauważyła jego zdenerwowanie. Zwłaszcza po krótkiej rozmowie, jaką miał w kącie wielkiego salonu z panem Rostowskim, zachowanie jego było niezwykłe.

Niesamowity strach ją ogarnął. Nie mogło jej się w głowie pomieścić, że tak nagle, takniespodziewanie straciła najbliższą i najdroższą istotę.

I zarzucając na siebie piękny szlafroczek, pobiegła poprzez pokój jadalny do sypialni ojca. Pokojówka, dążąc za nią urywanym głosem mówiła:

— Proszę panienki... Przed paru minutami zbudził mnie ze snu huk strzału... Dygocąc ze strachu nasłuchiwałam... Myślałam, że napad... lecz nie usłyszałam więcej żadnego szmeru... Wyskoczyłam z łóżka... spostrzegłam w sypialni pana światło... Uchyliłam lekko drzwi... Pan leżał na ziemi... krew sączyła się...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku